



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 44 • 3 XI 1991 r.

CENA 2500 ZŁ



Z KSIĘDZEM PESZKOWSKIM W KATYNIU

KRZYSZTOF KARULAK

„Po odkryciu grobów zamordowanych w Katyniu odnaleziono, prawdopodobnie koc z moim nazwiskiem. Znalazłem się bowiem na liście zamordowanych” — mówi ksiądz Zdzisław Jastrzębiec Peszkowski, którego razem z grupą pielgrzymów ze Szkoły Niedzielnej Języka Polskiego i Szkoły Niedzielnej Nauki Religii w Jalgawie spotkałem na grobie pomordowanych oficerów polskich w Katyniu. Ów koc darował swemu przyjacielowi Julekowi Bakoniowi, z którym — jak sam mówi — „razem chodziliśmy do gimnazjum w Sanoku, razem byliśmy w podchorążówce kawalerii w Grudziądzu w latach 1938—39, razem na praktyce wojskowej w 20 Pułku Ułanów w Rzeszowie”.

Razem zostali otoczeni przez Sowietów w Pomorzanach 20 września 1939 roku, gdy Rosja uderzyła na Polskę od wschodu; razem zabrani do obozu w Kozielsku. Zostali przydzieleni do tego samego domku w pustelni, spali na jednej pryczy. Julek jako jeden z pierwszych usłyszał rozkaz: „Sobirajties s wieszczami”, miał wyruszyć

z Kozielska, by — jak określił w tytule swego artykułu Janusz Wedow — wysiąść „jedną stacją przed Smoleńskiem”. Ale wtedy — był koniec lutego 1940 roku — nikt nie znał miejsca przeznaczenia, dlatego Zdzisław Peszkowski podarował przyjacielowi koc (opatrzony swoim nazwiskiem), gdyż miał podróżować w trzaskającym mrozie w półbutach, w cienkim ubraniu, bez płaszcza.

Na ponowne, szczególne spotkanie ze swoimi przyjaciółmi z Kozielska czekał ksiądz Peszkowski do Wszystkich Świętych 1988 roku. Dopiero wtedy mógł przyjechać do Katynia. Swoje przeżycia i refleksje z tej wizyty przedstawił w audycji radiowej pt. „Spotkanie z Moimi w katyńskim lesie”, której treści — staraniem Zbigniewa Balcewicza — opublikowane zostały na przełomie stycznia i lutego 1990

NASTĘPUJE GWALTOWNA DEGRADACJA POLSKIEJ SZKOŁY

TERESA KONARSKA

CENA OSZCZĘDZANIA

Kiedy przyjdą pierwsze chłody, może się okazać, że trzeba będzie zamknąć Szkołę Podstawową nr 17 w Tychach. Przewody c.o. są tak skorodowane, że już odłączono 70 proc. grzejników. W tym roku zaplanowano wymianę instalacji wodno-kanalizacyjnej i c.o., ale niestety, okazało się, że pieniędzy nie ma. Dach też przecieka i trzeba natychmiast położyć choćby papę, ale i na to nie ma pieniędzy. Drzwi wejściowe za chwilę się wyłamią. Dwa lata temu rozpoczęto remont tynków i glazury w łazienkach. Na dokończenie nie ma oczywiście środków...

W Sochaczewie społeczny inspektor pracy chce zamknąć Szkołę Podstawową nr 4. Twierdzi bowiem, że stan budynku zagraża zdrowiu i życiu uczniów i nauczycieli. Wystarczy spojrzeć na wypadające futryny, okna podparte stemplami i odpadające tynki, żeby nie mieć wątpliwości, że inspektor ma rację. Niestety, pieniędzy na remont nie ma!

Nie są to pojedyncze przypadki. W wielu szkołach tak zwana infrastruktura wewnętrzna jeszcze „jakoś zipię”, ale co będzie potem, kiedy przestanie... Strach pomyśleć. Kiedyś dyrektorzy, naprzykrzając się decydom, w końcu jakieś pieniądze na bieżące remonty otrzymywali. Ciągłe to było łatanie dziur, ale można było bezpiecznie przetrwać. Teraz wydaje się, że sytuacja jest bez wyjścia.

Kiedy szkoła się wali, wówczas nędzę oświaty widać najostrzej — gołym okiem. Do wielu rodziców dopiero w ten sposób „dociera” informacja o cięciach w oświacie. Więc protestują, ale kto im pomoże?... Samorządy najczęściej są jeszcze biedne i... przerażone, że za trzy lata (jeśli w porę, to znaczy jak najszybciej, nie przestanie my oszczędzać na oświacie) przejmą nie szkoły a ruinę — i to nie tylko w sensie dosłownym.

Są przerażone, ale nie mogą zrobić wiele, nawet nie udaje się im zmobilizować spośród społeczności lokalnej tych najbardziej zainteresowanych szkołą, czyli rodziców. Owo „zmobilizowanie” oznacza przecież jakiś tam wkład finansowy, a ludzie pieniędzy nie mają. Płacą podatki i na nic więcej ich nie stać. Na zorganizowanie pomocy szkole, w inny sposób niż poprzez datki pieniężne, potrzeba czasu (np. na powołanie fundacji etc.).

Tej zimy może być niewesoło, bo nie dosyć, że dach przecieka i okna wypadają, to jeszcze nie będzie za co kupić węgla. Wiele szkół zarabia prowadząc najróżniejsze kursy, wynajmując sale ale okazuje

się, że zgromadzone pieniądze to kropla w przystawowym morzu potrzeb.

Dzisiaj, kiedy waloryzacja płac sfery budżetowej została zawieszona nie mówi się już o rewindykacyjnym Związku Nauczycielstwa Polskiego, który ciągle domaga się pieniędzy dla pазernych nauczycieli. Dzisiaj niemal wszyscy są zażenowani, kiedy słyszą, ile zarabia nauczyciel.

Nie wszyscy natomiast dowierzają, że przy tak marnych pensjach zdołano jeszcze na nauczycielach zarobić!

W niewielkiej Szkole Podstawowej w Checlach (woj. katowickie) nauczyciele stracili przeciętnie około 500 tys. zł miesięcznie. W sumie zaoszczędzono na nich 4 860 000 zł (miesięcznie). Szkoła musiała zmniejszyć zajęcia obowiązkowe o 14 godzin i o 17 — zajęcia pozalekcyjne.

W Zespole Szkół Mechanicznych nr 1 w Krakowie zlikwidowano zajęcia fakultatywne, grupy przedmiotowe oraz zajęcia pozalekcyjne — w sumie 315 godzin. I fundusz płac zmniejszono o 5 600 000 zł miesięcznie.

W Szkole Podstawowej w Przybiornowie gm. Brojnice obliczono, że tylko we wrześniu na pensjach nauczycielskich zaoszczędzono 1.312.722 zł.

W wielu placówkach nie dokonano od września odpisu na zakładowy fundusz socjalny i mieszkaniowy. W Szkole Podstawowej nr 7 w Poznaniu wstrzymano na przykład fundusze mieszkaniowe, nie wypłacono nagród z funduszu dyrektorskiego, nie uruchomiono także funduszu socjalnego.

O takie „drobiazgi” jak odzież ochronna, czy środki czystości — nauczyciele nawet nie pytają.

Średnia płaca nauczycielska, oscylująca wokół miliona, zapewne skutecznie ostudzi zapał przyszłych absolwentów do pracy w szkołach. A już wydawało się, że skończymy z negatywną selekcją do tego zawodu i do szkół przyjdą ci, którzy najpierw zapytają o pracę w oświacie, a nie dopiero wtedy, kiedy nie uda im się gdzie indziej.

Absolwenci SN-ów, pracując w szkole pierwszy rok, tracą obecnie 100 tys. zł. Gdyby zgodzili się na status bezrobotnego, otrzymaliby ponad 800 tys. zł (w szkole zarabiałaby ponad 700 tys. zł).

IDZIE NOWE?

- Kierunki zmian w wynagradzaniu nauczycieli
- Doraźne i perspektywiczne rozwiązania finansowe
- Decentralizacja obsługi ekonomicznej szkół
- Akty wykonawcze do ustawy oświatowej

to główne tematy październikowej dwudniowej narady kuratorów w Kaliszu.

Pierwszy dzień narady, dominowały kwestie finansowe. Zaplanowana dyskusja zamieniła się w serię pytań (kuratorów) i odpowiedzi (przedstawicieli resortu, najczęściej wiceministra Tadeusza Diema). Oto najważniejsze wyjaśnienia, jakie otrzymali kuratorzy:

● rada ministrów podejmie wkrótce decyzje dotyczące rozliczenia tegorocznego budżetu, łącznie z możliwością pokrycia zobowiązań zaległych z 1990 r.;

● w najbliższym czasie nastąpi przekazanie środków na ostatni tegoroczny kwartał, z uwzględnieniem poprawek w ustawie budżetowej;

● resort przygotowuje się do przekazania dyrektorom szkół (jako kierownikom zakładów pracy) uprawnień do dysponowania budżetem;

● kuratorzy powinni zachęcać zarządy gmin do przejmowania szkół już teraz, bez czekania do 1 stycznia 1994 r. (do tej pory postąpiło tak 95 gmin, a dalsze 81 gmin planuje to uczynić za dwa miesiące);

● MEN wystosowało do kuratorów list intencyjny, wyjaśniający wszystkie konsekwencje, wynikające z Ustawy, ze szczególnym podkreśleniem zobowiązań gmin. Kuratorów proszono

o przekazywanie tego listu lokalnym samorządom;

● MEN dostrzega potrzebę poprawy sytuacji materialnej nauczycieli. Zamierza się tego dokonać w sposób dotychczas u nas nie praktykowany. Resort planuje odstępianie od centralnego określenia siatki płac. Odgórnie będzie ustalone jedynie minimum płacowe, czyli najniższe wynagrodzenie nauczycieli. Natomiast konkretne zarobki każdego nauczyciela ustalono by w szkole, biorąc pod uwagę przede wszystkim jakość jego pracy.

Przedstawiając skutki programu oszczędnościowego, większość kuratorów zgadzała się wprawdzie, że uczniowie są przeciążeni nauką, że należało im ulżyć, ale nie poprzez mechaniczne „ścięcie” czterech godzin tygodniowo. Wyrażono też opinie, że społeczeństwu należy podać rzeczywistą przyczynę tego rodzaju działań (czyli brak pieniędzy), a nie sugerować, że jest to dla dobra uczniów.

Przedstawiciele MEN poinformowali, że dzięki dokonanym oszczędnościom, niedoinwestowanie oświaty może ulec zmniejszeniu z 3,7 proc. do 1,7 proc. Dzięki temu będą rezerwy m.in. na przejęcie przez resort szkół przyzakładowych.

Minister Robert Głębocki (który przebywał w Kaliszu przez trzy godziny) w krótkim wystąpieniu bronił programu oszczędnościowego, operując w zasadzie jednym tylko argumentem — jeśli w budżecie nie ma pieniędzy, to o czym tu mówić... Nie podzielił jednak opinii uczestników „Marszu milczenia”, że poprzez zmniejszenie liczby godzin, skrzywdzono uczniów. Z przykrością natomiast skonstatował, że program dostosowawczy spowodował obniżenie dochodów nauczycieli. Możliwość poprawy tego stanu rzeczy dostrzegał w zdecentralizowaniu decyzji o wysokości płac tak, aby były one ustalane w gminie czy w szkole, a nie przez ministerstwo.

Apelował też, aby przygotowywać nauczycieli do tego, że wymiar godzin ich pracy powinien być znacznie wyższy niż obecnie, i że to dopiero spowoduje wzrost ich wynagrodzeń. Zapowiedział podjęcie starań o wypracowanie tzw. kodeksowego wymiaru godzin pracy nauczyciela, obejmującego łącznie pensum dydaktyczne oraz inne czynności. (Przykładowo — łączny czas pracy wynosiłby tygodniowo 42 godziny, w tym np. 18—20 lekcji, pozostały czas przeznaczony byłby na zajęcia pozalekcyjne, współpracę z rodzicami itp.). Apelował też o jak najszybsze przejmowanie szkół przez gminy oraz powoływanie rad społecznych, zwłaszcza rad szkolnych i wspólne „poszukiwanie nowych rozwiązań w reformowaniu oświaty na tle Ustawy”.

Niewątpliwie istotna była informacja, że kwalifikacje nauczycielskie przyznawane będą tylko tym absolwentom uczelni, którzy w trakcie studiów przejdą 270-godzinny kurs z pedagogiki, psychologii i metodyki oraz 150 godzin praktyki w szkole.

W dyskusji nawiązywano także do ministerialnej koncepcji rozwoju oświaty. Zwrócono uwagę, że propozycja ministerialna jest niespójna z wcześniej opublikowaną koncepcją kształcenia ogólnego. A obydwa te dokumenty — zdaniem kurator z Wrocławia — rysują wizję zbyt optymistyczną; powszechna nauka języków obcych, komputery — tego nie osiągniemy przez

najbliższe 9 lat. Kurator z Płocka ujął to jeszcze dobitniej: w tym tempie i z tymi pieniędzmi, program ministerialny będzie wdrażany wtedy, gdy wnuki naszych dzieci będą w szkole średniej... Zaś kurator z Nowego Sącza powiedział głośno to, co często powtarzało się w kuluarach: w koncepcji MEN brak jest określonej strategii edukacyjnej, trudno więc podjąć pogłębioną dyskusję na ten temat.

Wiele emocji wzbudził problem kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Ot, choćby sprawa kursów pedagogicznych dla osób po studiach nienauczyielskich. Jedni kuratorzy domagali się, aby je w ogóle zlikwidować, inni byli wręcz przeciwnego zdania.

Nie było też zgody co do nauczycieli języków obcych. Jedni, jak kurator Czesław Chmielewski z Opola domagali się, aby nie przedłużać zezwoleń na nauczanie języków osobom bez kwalifikacji, bo są one na ogół marnymi nauczycielami, inni (pani kurator z Bielej-Białej) utrzymywali, że nie tylko kandydaci byli źle przygotowani, ale i sam egzamin również był źle przygotowany.

Kontrowersje wzbudził problem konkursów na dyrektorów szkół, które wiosną trzeba będzie przeprowadzić w większości placówek. Czy do udziału w konkursie można dopuścić każdą osobę, która spełnia formalne warunki? — pytano. Kto ma przygotowywać organizację nowego roku szkolnego; dyrektor — elekt wybrany wiosną, czy dotychczasowy szef, który formalnie urządzuje do końca wakacji?

Mówiono też o strajku nauczycieli w Zamojskiem. Dyrektor Wieczorek wyjaśnił, że w tych szkołach, w których odbywały się zajęcia z uczniami — choćby tylko opiekuńcze — należy nauczycielom zapłacić, natomiast tam, gdzie lekcje się nie odbyły wcale, a uczniowie odesłano do domu — płacić powinien organizator strajku... Zdaniem pani minister Radziwiłł, dyrektor szkoły, nie ma prawa strajkować — jest bowiem pracodawcą, więc byłaby to forma protestu przeciwko sobie samemu.

LECHOSŁAW GAWRECKI

MARSZE MILCZENIA W WOJEWÓDZTWACH

W SZCZECINIE

„Taka będzie III RP jakie młodzieży uczenie” głosił największy z transparentów niesionych przez uczestników protestacyjnego „marszu milczenia”, który odbył się 25 września w Szczecinie. Zorganizowany przez Szczeciński Zarząd Okręgu ZNP uzyskał poparcie także innych organizacji związkowych.

Wśród prawie 1500 osób biorących udział w pochodzie, oprócz członków ZNP, byli także przedstawiciele nauczycielskiej „Solidarności-80”, NSZZ Policjantów, Metalowców, Budowlanych. Szeregi protestujących zasilili również spora grupa nauczycieli z terenu województwa. Nie zabrakło też rodziców uczniów szczecińskich szkół.

Milczący tłum wyruszył spod siedziby ZNP i przeszedł centralnymi ulicami miasta, budząc spore zainteresowanie przechodniów. Należy się coś nauczycielom czy nie — zastanawiano się głośno i najczęściej stwierdzano, że jednak się należy!

W petycji, którą pracownicy oświaty biorący udział w marszu złożyli w ręce wojewody szczecińskiego, czytamy między innymi: „My nauczyciele i wychowawcy, pracownicy administracji i obsługi szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, zdeterminowani tragiczną sytuacją w polskiej oświacie, protestujemy przeciw:

- polityce rządu, która doprowadziła do deficytu budżetu państwa;
- ministrowi edukacji narodowej, który realizuje tylko politykę rządu, natomiast nie realizuje polityki edukacyjnej;
- polityce ministra edukacji narodowej, która uderza w dobro dziecka i jego pełne prawo do rozwoju intelektualnego i równego startu życiowego;
- prowadzi do upadku stanu nauczycielskiego;
- doprowadziła do tragicznej sytuacji materialnej w oświacie.

Ponadto protestujemy przeciwko:

- nieprzestrzeganiu ustawy w sprawie waloryzacji wynagrodzeń pracowników oświaty,
- bezprawnemu kierowaniu pracownikami administracji i obsługi w oświacie na urlopy bezpłatne.

Wojewoda Marek Tałasiewicz obiecał jak najszybciej przekazać petycję rządowi, po czym wdał się w dywagacje na temat źródeł kryzysu w oświacie. Jednak stanowczy okrzyk z tłumu: „Tylko bez polityki, prosimy!” uniemożliwił mu rozwinięcie wypowiedzi.

Spod Urzędu Wojewódzkiego manifestacja skierowała się pod pobliski pomnik Adama Mickiewicza, u stóp którego złożono wieniec. Tutaj też dusza całego przedsięwzięcia, prezes Zarządu Okręgu ZNP — Krystyna Kustra podziękowała wszystkim uczestnikom marszu i tym, którzy w tej czy innej formie poparli protest nauczycieli.

Poproszona o kilka słów komentarza Krystyna Kustra stwierdziła: „Jestem dumna z postawy uczestników marszu. Wszyscy zachowy-

wali się spokojnie i godnie. Nie doszło do żadnych wybryków. Cieszę się, że nasza ciężka praca związana z przygotowaniem do protestu nie poszła na marne. Podkreśliła także, że w manifestacji wzięli udział przedstawiciele OPZZ oraz poseł Jacek Plechota. Stawiły się również delegacje wszystkich szczecińskich wyższych uczelni.

BERENIKA LEMAŃCZYK

W LUBLINIE

Pod hasłem „Marsz milczenia w obronie polskiej oświaty” uczestniczyło ponad 1000 pracowników oświaty i wychowania, a także rodziców. Uczestnicy maszerowali w ciemnych strojach z licznymi hasłami i proporcami ZNP. Niesiono m.in. takie hasła: „MEN do dymisji”, „Domagamy się realizacji konstytucyjnych praw obywateli do bezpłatnej oświaty”... Uczestnicy marszu przeszli głównymi ulicami Lublina od siedziby ZNP do siedziby Kuratorium Oświaty i Wychowania. W siedzibie KOiW wręczone Kuratorowi otwarty list protestacyjny adresowany do Ministra Edukacji Narodowej i Kuratora.

W liście tym czytamy m.in.: „Szlachetny obowiązek obrony oświaty i stanu nauczycielskiego nakłada na nas postępową, ponad 85-letnią tradycją ZNP. Jesteśmy jej spadkobiercami i kontynuatorami, a jedno z haseł „Sejmiku Nauczycielskiego” z 1919 r. głoszące, iż „należyte wychowanie społeczeństwa daje najlepszą ręką dla szybkiego podniesienia jego dobrobytu i tym samym ekonomicznego rozwoju Ojczyzny” — uważamy za ciągle aktualne przesłanie. Jednocześnie w imieniu członków i sympatyków naszego Związku pragniemy zamianować zdecydowany sprzeciw wobec aktualnej — drastycznej w skutkach — polityki oświatowej modelowanej i realizowanej przez administrację oświatową wszystkich szczebli. (...) Ostrzegamy kierownictwa resortowych i wojewódzkich władz oświatowych przed możliwością zaistnienia otwartego konfliktu społecznego, o ile dotychczasowa polityka nie zostanie zastąpiona rzeczywistymi formami demokratycznego kierowania oświatą”.

Podczas „Marszu” upowszechniono również ulotkę Okręgowego Komitetu Protestacyjnego ZNP w Lublinie, skierowaną do wszystkich mieszkańców Lublina i Lubelszczyzny, zwłaszcza zaś do rodziców i opiekunów.

Marsz odbywał się w atmosferze powagi. Jego uczestnicy spotkali się z życzliwymi i przyjaznymi gestami ze strony obserwatorów, o czym świadczą oklaski i kwiaty. Na sprawnym przebiegu marszu miała ogromny wpływ wzorowa praca służb policyjnych.

ROBERT ŻUK

W PŁOCKU

Wzięło udział w marszu ok. 2 tys. nauczycieli z całego województwa. Przeszli ulicą Grodzką, Stary Rynek, Tumską i Kolejną. Główny punkt — spotkanie przedstawicieli Związku z wojewodą płockim i kuratorem w Urzędzie Wojewódzkim oraz odczytanie przed Urzędem, w obecności wojewody i kuratora, przez preze-

sa ZO ZNP Zofię Kapturowską tekstu protestu, którego fragment cytujemy:

„Zatroskani o losy oświaty, o szanse edukacyjne i poziom wykształcenia młodego pokolenia ostry protestujemy przeciwko krótkowzrocznej polityce władz, które dopuszczają do katastrofального upadku szkolnictwa. W ten sposób zaprzeczają się szanse odrabiania zaległości cywilizacyjnych i wejścia Polski do grona rozwiniętych państw europejskich.

Protestujemy przeciwko systematycznemu ograniczaniu nakładów na oświatę w budżecie państwa i wprowadzaniu drastycznych oszczędności, które w efekcie uniemożliwiają prawidłową realizację programu nauczania, powodując obniżanie poziomu kształcenia, pogarszanie warunków nauki i pracy w szkole, stwarzając zagrożenie bezpieczeństwa i zdrowia uczniów.

Nie możemy akceptować przerywania rosnących kosztów kształcenia dzieci i młodzieży na ubożenie rodziny. Państwo nie może czuć się zwolnione z obowiązku zapewnienia wszystkim dzieciom i młodzieży optymalnych warunków zdobywania wiedzy i kwalifikacji.

Nie godzimy się na stałe pogarszanie warunków życia czynnych i emerytowanych pracowników oświaty, obniżanie i tak skromnych wynagrodzeń. Ubożenie środowiska uniemożliwia twórcze wykonywanie zawodu nauczycielskiego, powoduje jego deprecjację, niszczy szacunek dla wiedzy i wykształcenia”.

Dodajmy jeszcze, że „Marsz Milczenia” w Płocku odbył się z udziałem szeregowych członków związku „Solidarność”, jak i nauczycieli nie zrzeszonych i przy dużym poparciu społeczeństwa.

Całość zakłóciła reakcja ospałych urzędników miejskich, którzy w ostatniej chwili spostrzegli, że trasa przemarszu koliduje z komunikacją miejską i nie chcieli wydać zgody, ponadto pani wiceprezydent, umówiona telefonicznie z nauczycielami okazała się być zajęta w chwili przybycia delegacji do ratusza. No i może jeszcze to, że ani pan wojewoda, ani pan kurator nie przemówili do zgromadzonych nauczycieli. Czyżby nie było o czym mówić przy okazji święta i protestu?

BARBARA KONARSKA-PABINIĄK

Czym był warszawski Marsz Milczenia dla łomżyńskich? Marszem determinacji.

TERESA ŻELECHOWSKA (prezeska Zarządu Oddziału ZNP w Łomży)

— W naszym mieście panuje oświatowy regres. Zlikwidowano cztery przedszkola. Pięte częściowo. 38 nauczycielek zostało bez pracy. Nie wszystkie znalazły zatrudnienie w oświacie. Dwie zdesperowane koleżanki, absolwentki SN, a więc siły fachowe, przyjęły etaty sprzątarek. Nastroje przgnębienia panują wśród pracowników administracji i obsługi. Zalecenie ministra dotyczące wysyłania ich na urlopy bezpłatne egzekwowane jest u nas w sposób bezwzględny, który przybiera zazwyczaj formę szantażu. Dyrektorzy dają do wyboru: urlop bezpłatny albo... wymówienie. Ludzie godzą się na wszystko, byle tylko nie stracić pracy.

Wśród nauczycieli dostrzegam pesymizm i apatię. Gdy wybieraliśmy się na Marsz Milczenia, koleżanki i koledzy pytali: po co to wszystko, czy to coś da? Głową muru nie przebijemy. Ale mimo wszystko, wydaje mi się, że morale jest wysokie. Jeszcze raz się okazało, że nauczyciel jest ofiarny. To już powszechne zjawisko, że zajęcia pozalekcyjne nie są likwidowane, lecz prowadzone społecznie. A w Liceum Ogólnokształcącym im. T. Kościuszki w Łomży całą pulę nagród z okazji Dnia Edukacji Narodowej w wysokości 3 milionów złotych nauczyciele przekazali na sfinansowanie dodatkowych zajęć w klasach o profilu sportowym.

KRYSZYNA MAŚLAŃSKA (nauczycielka i doradca metodyczny w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Zambrowie):

— Niestety, w naszym ośrodku, w którym przebywają dzieci lekko i głębiej upośledzone umysłowo, również zastosowano program oszczędzania. Powiem wprost: to niemoralne i... nieekonomiczne. Zawieszono zajęcia pozalekcyjne, w tym — co najsmutniejsze — rewalidację. Ograniczono w ten sposób możliwości rozwoju psychofizycznego naszych wychowanków. Ich szanse na pełne usamodzielnienie się maleją. Właśnie w te dzieci trzeba inwestować, żeby nauczyły się samodzielności i zdobyły zawód, pozwalający żyć im godnie bez oglądania się na łaskę rodziny i państwa.

HALINA KRAJEWSKA (dyrektorka Szkoły Podstawowej w Rusi Starej, gmina Wysokie Mazowieckie):

— Sytuacja w naszej szkole jest rozpaczliwa. Nie mamy ani grosza. Najsmutniejsze jest to, że brak pieniędzy na opiekę socjalną. Najbardziej żal mi biednych dzieci wiejskich. Do niedawna pomagaliśmy im przyznając zasiłki, dotując podręczniki, zwalniając z opłat za obiady. Teraz doszło do tego, że musieliśmy zawiesić działalność nawet stołówki szkolnej. Z powodów oszczędnościowych nie utworzyliśmy w tym roku oddziału przedszkolnego dla pięcioletków.

Kredę i środki czystości — obecnie to nasze jedyne zakupy — nabywamy z funduszu komitetu rodzicielskiego. Mam niewielki zapas węgla. Wystarczy go może do pierwszego stycznia. Co będzie później — strach pomyśleć. Opał to za duży wydatek, aby mogli zapłacić rodzice. Słowem wegetacja.

Żal mi też moich nauczycieli. Jest ich ósemka, ale ofiarna. Zostali na gołych etatach. Mimo to postanowili swoje nagrody na Dzień Edukacji Narodowej — łącznie 850 tysięcy — przeznaczyć właśnie na opiekę socjalną. A więc będzie jakaś pomoc dla najbardziej potrzebujących uczniów — z prywatnej kieszeni pedagogów. Współczuję także młodym absolwentkom. Nachodziły mnie całe wakacje. Jeszcze 22 sierpnia wydawało mi się, że będę mogła je zatrudnić. Pan minister swoim zarządzeniem z 23 sierpnia sprawił, że musiałam odprawić je z kwitkiem.

Nauczycieli z Łomżyńskiego wysłuchał w czasie Marszu Milczenia WITOLD SALAŃSKI

USŁUGI

Tarcze szkolne, plakietyki
91-727 Łódź, ul. Doły 8
Wiśniewski

WYBRANO WIĘKSZE ZŁO

Po wielu miesiącach dyskusji Sejm potwierdził, że obecnie budżet państwa nie jest gwarantem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, skoro nie może pokryć jego deficytu, a tym samym instytucja ta straciła jakąkolwiek wiarygodność. Klienci ZUS są bankrutami.

Przegłosowanie poprawek Senatu (który zawsze zachowuje się jak pełnomocnik rządu w parlamencie) i przywrócenie w praktyce projektu rządowego było najbardziej żalącą decyzją tej kadencji. Jeżeli państwo jest tak mało mobilne, że w ciągu roku nie zakłada żadnego wzrostu gospodarczego to w takiej sytuacji nie dyskutuje się o systemie emerytalnym, a emerytom mającym świadczenia poniżej minimum socjalnego (którego nikt nie próbuje obliczyć, czyżby ze strachu?!) funduje się dodatki. Jest to jeden z pomysłów na tzw. okres przejściowy. Nie wiem czy najlepszy, ale na pewno były także inne. Nie ujrzały one jednak światła dziennego, gdyż cały czas chodziło o to, żeby „sprawiedliwie” obciążyć tym najbogatszymi, którzy, okazało się teraz, są tylko mniej biedni.

Gdyby w istocie tak było, i „ściana” najbogatszym to pał sześć... ale przecież nowy system obliczania emerytur „zetrze” nawet te 1 mln świadczenia.

ZUS wyliczył, że straci w wyniku rewaloryzacji 2,4 mln osób, a około 1 mln pozostanie na status quo. Nie

wszyscy emeryci otrzymujący dzisiaj 1 500 000 zł wiedzą, że stracą około 300 tys. zł. Na przykład nauczyciel pracujący 25 lat, który odchodząc miał podstawę wymiaru 2 550 000 zł, czyli 150 proc. przeciętnej krajowej (liczonej od 1 700 000 zł — przeciętna z września) według obecnie obowiązującego systemu, ale bez 15 procentowego dodatku — otrzymuje 1 530 000 zł. Według projektu poselskiego otrzymałby 1 381 000 zł a obecnie dostanie 1 236 000 zł. Straci więc 294 000 zł oraz dodatek nauczycielski w tym przypadku 382 500 zł. W sumie nauczyciel w listopadzie otrzyma o 676 500 zł mniej. Trudno uznać, że dotychczasowa emerytura tego nauczyciela, wynosząca lekko ponad 2 mln zł była wysoka (stanowi tylko około 80 proc. jego zarobków). Opo wiadanie (bo trudno tu mówić o twierdzeniu), że w kraju i na świecie poziom emerytury jest dużo niższy i waha się od 50-70 proc. zarobków jest zgola humorystyczne zważywszy na siłę nabywczą złotego polskiego.

My, tu w Polsce dyskutujemy przecież wciąż o świadczeniu, które pozwala przeżyć! Nawet nie mówimy o możliwości utrzymania standardu życiowego emeryta (duże mieszkanie, samochód, etc.). Jakiegokolwiek porównywania z Europą są więc tyle przedwczesne co nieprzyzwoite.

Około 1 mln „średniaków” będzie otrzymywało dotychczasowe świadczenia i ci mają być zadowoleni! Od marca ich emerytury i renty nie są

Ustawa ma obowiązywać do 31 grudnia 1993 r. Do podstawy wymiaru można wybrać zarobki z trzech kolejnych lat z ostatnich 12.

● emerytura ma wynosić 24 proc. przeciętnej płacy plus 1,3 proc. zarobków za każdy rok przepracowany oraz po 0,7 proc. za każdy rok nie opłacany składką (np. w okresie urlopów wychowawczych, studiów etc.);

● najniższa emerytura, renta rodzinna i inwalidzka I lub II grupy wyniesie 35 proc. przeciętnego wynagrodzenia, i to nie przewidywanego, ale rzeczywistego, a minimalna renta inwalidzka III grupy — 27 proc. tego wynagrodzenia;

● renta inwalidzka z tytułu wypadku przy pracy lub choroby zawodowej nie może być niższa od 80 proc. podstawy wymiaru dla inwalidy I lub II grupy i od 60 proc. dla inwalidy III grupy;

● rewaloryzacja emerytur i rent ma być przeprowadzona od 1 listopada br.;

● odrębne, preferencyjne przepisy dotyczyłyby inwalidztwa wojennego i wojskowego;

● prawo do emerytury lub renty uległoby zwiększeniu w stosunku do osób, które przeszły na wcześniejsze emerytury, a następnie podjęły pracę. Pozostali emeryci i renciści mogliby pracować pod warunkiem, że ich zarobki nie przekroczy 120 proc. przeciętnego wynagrodzenia;

● waloryzacja będzie przeprowadzona na podstawie rzeczywistego przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce, a nie — jak dotychczas — na podstawie przewidywanego. Wyплаты wynikające z tego tytułu emeryci i renciści otrzymają więc pod koniec każdego kwartału, a nie na początku.

waloryzowane tak jak i pozostałych, a koszty utrzymania wzrastają. Właśnie od marca 5-krotnie podwyższano opłaty za energię, a czynsze osiągnęły już pułap niewypłacalności.

Najbiedniejsi, ci z pogranicza nędzy, a jest ich około 3,7 mln otrzymują podwyżkę około 300 tys. zł. I też nie wiadomo z czego mają się cieszyć!

Okazuje się więc, że sytuacja wszystkich emerytów może być bardzo zła, jeżeli... Jedyna nadzieja, że Prezydentowi zadrzy ręka i ustawy nie podpisze. Jeżeli podpisze to od 1 listopada nie będzie już starego i nowego portfela będzie jeden chudy portfel.

TERESA KONARSKA

MINISTER BONI PRZEPRASZA

Minister Boni wycofał nowe rozporządzenie o zasiłkach i przeprosił zainteresowanych. Od 1 listopada zasiłki będą więc wypłacane po staremu.

Na spotkaniu resortu pracy z tzw. partnerami społecznymi, rozpoczynającą dyskusję o systemie zasiłków nikt nie był w stanie odpowiedzieć na pytanie, jak chcemy kreować zasiłki, według klucza egalitarnego czy preferencyjnego? Czy wszystkim po równo, a jeżeli nie, to komu odebrać?

Padły propozycje ale jeszcze mało konkretne. Następnego spotkania wkrótce.

T.K.

KRONIKA

● Z PRAC SEKCJI EMERYTÓW

Na dwudniowym posiedzeniu 16. i 17. października zebrał się Zarząd Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów z udziałem przewodniczących okręgowych sekcji emerytów i rencistów ZNP. Uczestniczący w posiedzeniu członkowie kierownictwa ZG ZNP prezes Jan Zaciura i sekretarz Anna Zalewska przedstawili informację na temat działań Zarządu Głównego ZNP od czerwca br. Zebrani zapoznali się także z działalnością Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów w ostatnim okresie oraz o zjeździe przewodniczących klubów tajnego nauczania. Omawiano problemy realizacji

emerytur dla 80-latków, wykorzystywania funduszy socjalnego i zdrowotnego, a także sprawy udziału w wyborach parlamentarnych i utworzenia Fundacji „Senior”. Zatwierdzono plan pracy Sekcji oraz preliminarz budżetowy na 1992 rok.

W trakcie posiedzenia wyróżniono listami gratulacyjnymi oraz nagrodami zasłużonych działaczy Sekcji, którzy obchodzili w ostatnich dniach urodziny: **Michała Tumilowicza** — członka Zarządu Sekcji Krajowej (85 lat), **Karola Mytnika** — przewodniczącego Okręgowej Sekcji w Koszalinie (84 lata) i **Czesława Madeja** — przewodniczącego Okręgowej Sekcji w Katowicach (80 lat).

● PROTEST PRZECIWKO USTAWIE

Zarząd Główny ZNP wystosował do Prezydenta RP Lecha Wałęsy ostry protest przeciwko przyjętej przez Sejm ustawie o rewaloryzacji emerytur i rent, o zasadach

ustalania emerytur i rent oraz zmianach niektórych ustaw w wersji rządowej, niekorzystnej dla środowiska nauczycielskiego. Związek zwraca uwagę na to, że ustawa narusza uprawnienia pracownicze wynikające z art. 89 ustawy Karta Nauczyciela, dotyczące dodatku do emerytury lub renty w wysokości 15 proc. podstawy wymiaru świadczenia z tytułu pracy nauczycielskiej. Wprowadzenie ustawy w życie spowoduje zmniejszenie emerytur i rent zdecydowanej większości nauczycieli. ZG ZNP przypomina, że w petycji skierowanej do Prezydenta podczas Marszu Milczenia 12 października br. zawarty był postulat utrzymania 15 proc. dodatku do nauczycielskich rent i emerytur. Związek apeluje do Prezydenta o niepodpisywanie ustawy, która przez znaczną część społeczeństwa uznawana jest za krzywdzącą.

Opracowała

LUCYNA BANASZKIEWICZ

Towarzystwo Szkół Twórczych uprzejmie informuje, że w dniach: 7 listopada w Ostrołęce i 8 listopada w Łomży organizuje kolejne spotkania na temat rozwiązań dydaktyczno-wychowawczych w różnego rodzaju klasach i szkołach oraz programów autorskich. Zebrania, na które serdecznie zaprasza organizowane są wspólnie z kuratoriami i wojewódzkimi ośrodkami metodycznymi. Jednocześnie informuje, że rozpoczyna przysyłanie zamówionych materiałów z zakresu wychowania i samowychowania. Informacje — telefon 19-27-45 lub 35-64-65 w Warszawie.

ZAGRANICZNA POMOC DLA EDUKACJI

DAROWANEMU SIĘ NIE ZAGLĄDA

Szkołom brakuje pieniędzy na opał i światło nie wspominając już o pomocach dydaktycznych. Skutki wprowadzenia programu oszczędnościowego są już widoczne na ulicach i podwórkach a bywa, że i odnotowane w kronikach policyjnych. W tej sytuacji nauczyciele i rodzice coraz żywiej interesują się strumieniem dolarów, którymi Zachód od dwóch lat zasila edukację w Polsce. Ile ich jest faktycznie i na co zostały wydatkowane?

— Wokół pomocy udzielanej nam przez 24 państwa zachodnie narosło wiele nieporozumień — powiedział na wstępie naszej rozmowy wiceminister edukacji narodowej dr Tadeusz Diem. W powszechnym odczuciu są to pieniądze przekazywane polskim instytucjom, a tak nie jest. O pewne ich sumy mogą one natomiast zabiegać i to przy ścisłej współpracy z instytu-

cjami danego kraju. Schematów i przykładów tego współdziałania jest wiele.

Najczęściej dzieje się tak, że jakieś państwo organizując akcję pomocy powołuje odpowiednią agendę w swoim ministerstwie spraw zagranicznych, w ministerstwie edukacji lub organizuje stowarzyszenia bądź fundacje. One to właśnie rozpatrują konkretne projekty opracowane bywa że wyłącznie przez specjalistów zachodnich, lub — co ostatnio jest częściej praktykowane — przy współudziale ich polskich kolegów. Każdy z projektów odpowiadać musi przede wszystkim na trzy podstawowe pytania: czemu dana pomoc ma służyć, kto będzie jej wykonawcą i ile potrzeba na nią wydać pieniędzy. Finansowane są tylko te projekty, które zyskują akceptację naszego rządu. W Polsce wszystkim, co dotyczy pomocy zagranicznej,

zamuje się Pełnomocnik Rządu ds. Integracji Europejskiej i Pomocy Zagranicznej, Biuro Koordynacji Kształcenia Kadr (BKKK), a także biuro Trans European Mobility Scheme for University Studies (Tempus). Obydwa mieszczą się w gmachu MEN, chociaż pierwszy z nich od października ub.r. na zasadach gościa.

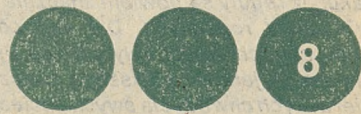
Tempus jest częścią programu pomocy EWG w przebudowie krajów Europy Środkowej i Wschodniej, w którym szkolenie uznano za jedną z najważniejszych form współpracy. Służy on przede wszystkim szkolnictwu wyższemu — z jednym wyjątkiem — wymianą młodzieży. Mieści się ona w jego programie i nie dotyczy tylko szkół wyższych. Warto jednak zaznaczyć, iż wymiana ta zasadniczo różni się od turystyki, najważniejsze w jej programie są bowiem treści uczenia się, które służyć mają rozwojowi osobowości młodych ludzi.

Za dziedziny priorytetowe dla Polski uznano w programie Tempusa: zarządzanie i administrację gospodarczą, ekonomikę, nauki stosowane, technologię, inżynierię, nowożytne języki europejskie, rolnictwo i przemysł rolny, ochronę środowiska, nauki społeczne. Wśród wytycznych dotyczących możliwości finansowania w ramach tzw. JEP-ów (Joint European Projects — Wielostronna Współpraca Europejska). Uwagę zwraca zapis mówiący o możliwości skorzystania z tych środków również przez nauczycieli szkół średnich — w programach kształcenia ustawicznego.

W roku ubiegłym w oparciu o ten program po raz pierwszy legalnie studia na Zachodzie podjęło ponad 500 młodych Polaków. Większość z nich, zapominając o perypetiach związanych z wyjazdem zadowolona jest ze studiów. Również liczne uczelnie zachodnie w swych opiniach podkreślają wysoki poziom polskich stu-

dentów oraz ich zapobiegliwość w wykorzystaniu szansy jaką daje im pobyt za granicą do nauki języka obcego. W bieżącym roku akademickim — jak poinformowała nas dyrektorka biura Tempus Ewa Kolanowska — na kontynuację ubiegłorocznych JEP-ów przeznaczono 6,8 mln ECU (1 ECU = ok. 1,2 dolara), na rozpoczęcie nowych — 4,2 mln ECU, na wyjazdy indywidualne studentów i pracowników 1,9 mln ECU oraz na działania uzupełniające (np. dofinansowanie spotkań roboczych organizacji, towarzystw naukowych, rozpowszechnienie wydawnictw edukacyjnych itp.) 0,6 mln ECU. W sumie polski budżet Tempusa ustalono na 13,5 mln ECU. Dużo to i nie dużo — w zależności od tego, jak traktować tę pomoc. Czy jako prezent niespodzianka, za który wypada tylko podziękować, czy też jako prezent, którego zakup wcześniej ustalono po to, aby nie tylko cieszył, ale i był użyteczny.

Tegoroczny budżet pozwolił na sfinansowanie jedynie 114 stypendiów dla pracowników naukowych oraz 18 stypendiów dla doktorantów. Najwięcej z nich gościć będą uczelnie niemieckie, angielskie i francuskie. Studentów zaś można było wysłać tylko 260 spośród 961, którzy zgłosili swe wnioski. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż chcąc zapobiec bałaganowi or-



JAK ZAPRENU- MEROWAĆ „GŁOS” NA I KWARTAŁ 1992 ROKU?

Wpłaty przyjmują do 20 listopada wszystkie jednostki kolportażowe „Ruch” i urzędy pocztowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora, a na zagranicę Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział W-wa 370044-1195-139-11.

Cena prenumeraty krajowej „Głosu” na I kwartał 1992 roku za jeden egzemplarz wynosi 2700 zł, a zatem kwartalnie 13 × 2700 = 35 100 zł. Ze zleceniem dostawy na zagranicę jest o 100 proc. wyższa.

Dostawa zamówionego „Głosu” w jednostce kolportażowej „Ruch” następuje w sposób uzgodniony z zamawiającym, a w urzędach pocztowych — przesyłką zwykłą pod wskazany adres w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.

Jednocześnie przypominamy. Jeżeli nie zdążysz zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” — nic straconego. Możesz to uczynić u nas. Wpłacając na konto redakcji: **PBK III O/Warszawa nr 370015-977269-136** należną kwotę plus opłatę pocztową otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

POTRZEBNI OD WCZORAJ

„Uwierzcie, że opłaca się uczyć. Potrzebni są urzędnicy ze znajomością języków, dobrym cenzusem, przygotowaniem fachowym. Tacy zawsze znajdą pracę” — zapewniał kurator siedlecki uczniów pierwszego roku — jedynego po prawej stronie Wisły Pomaturalnego Studium Samorządu Terytorialnego i Administracji w Mińsku Mazowieckim.

Doświadczenia funkcjonowania samorządów lokalnych wykazują ich słabości — niedopracowane akty prawne, brak pieniędzy i brak odpowiednich kadr, także urzędniczych. I właśnie do tych ostatnich przywiązuje się coraz większą wagę. Doświadczenia 1,5 roku uczą bowiem, że przy całym bałaganie legislacyjnym, spowolnionym tempie prywatyzacji i komunalizacji mienia paraliżujących wiele działań, fachowe, przedsiębiorcze kadry mogą być skutecznym panaceum na np. pustki w gminnej kasie. Zresztą jeszcze przed wyborami samorządowymi mówiło się o konieczności utworzenia szkół średnich i pomaturalnych przygotowujących fachowych pracowników urzędów gmin. Na mówieniu jednak głównie się kończyło. Dotąd bowiem funkcjonuje jedna tego typu szkoła — w Lipinach w woj. radomskim.

Inauguracji pierwszego roku szkolnego na Studium w Mińsku nadano niezwykle uroczysty charakter. Odbyła się w pierwszych dniach października w miejskim ratuszu, podczas okolicznościowej sesji Rady Miejskiej, na której wystąpili przedstawiciele władz miasta

i województwa oraz wręczono „studentom” pierwsze w Mińsku indeksy.

Studium powstało dzięki łańcuchowi ludzi dobrej woli. Jego pierwszym zasadniczym ogniwem był Sławomir Kuligowski, przewodniczący Rady Miejskiej. Chciałby w Mińsku stworzyć centrum nowych kierunków kształcenia, wykorzystując buforowe położenie miasta, dobrą łączność i komunikację. Początkiem tej koncepcji ma być Studium. Z czasem Kolegium Językowe i Szkoła Menedżerów i Sekretarek. Pomysłem Studium zaraził całą radę wraz z zarządem miasta. Sprawę „kupił” Stefan Stępniewski, dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych. Od początku patronat merytoryczny nad inicjatywą przejęło Warszawskie Centrum Demokracji Lokalnej (WCDL). Potem, gdy sprawa trafiła do Kuratorium Oświaty w Siedlcach, wszystko na pewien czas zamorowało. Okazało się, że projekt spokojnie leżał w szufladzie, bo kuratorium obawiało się, że ma sfinansować całość kosztów. Po rozmowach, wyjaśnieniach, pewnych zmianach — uzyskano akceptację kuratora, Wojciecha Ciepczyńskiego. Wtedy

już szybko przeprowadzono wszelkie prace organizacyjne.

Nie było ich mało. Program nauczania, skonsultowany z kuratorium, przygotowało WCDL. Partycypuje ono też w skompletowaniu pomocy dydaktycznych, biblioteki, przeprowadziło przeszkolenie nauczycieli, którzy podjęli się prowadzenia zajęć z nowych dla nich, lub częściowo zmienionych przedmiotów. „Nauczyciele bardzo dobrze przyjęli projekt utworzenia Studium — mówi dyrektor ZSE. Był on rozpatrywany początkowo w gronie dyrekcji, potem całej rady pedagogicznej z udziałem władz gminy — żeby od razu wyjaśnić wszystkie wątpliwości. Pracę w Studium zaproponowano najbardziej doświadczonym nauczycielom. Nikt nie odmówił, bo to też jakaś odmiana i pewien awans zawodowy”.

Na co cierpi nowa szkoła? Oczywiście przede wszystkim na brak pieniędzy. „Praktycznie są pieniądze tylko na płace. Pomoc obiecały gminy. Liczymy na to” — uzupełnia dyrektor Stępniewski. Okazuje się, że to liczenie na pomoc nie jest bezpodstawne. Łańcuch ludzi dobrej woli nie kończy się na deklaracjach i pomocy organizacyjnej.

„Rada Miejska, która skorygowała budżet »w górę« o 4 mld, dzięki zwiększonemu dochodowi, przeznacza na Studium 25—30 mln zł oraz kilka komputerów” — informuje S. Kuligowski. Sejmik Samorządowy dorzuca do tego następne 30 mln oraz ksero (zbyt mały dla potrzeb sejmiku) i 800 kaset wideo z programami merytorycznymi. Rada i Sejmik oddają też szkole spory księgozbiór o problematyce prawno-administracyjnej, samorządowej, ekonomicznej. Pozostałe gminy z rejonu Mińska też deklarują po kilka, kilkanaście milionów w zależności od stanu gminnej kasy. Istnieje też realna możliwość pomocy ze strony Fundacji France-Pologne, która



INTERES, INTERES...

Zycie sprawiło, iż każdy z nas czuje się nie tylko jak kiedyś trochę pedagogiem i lekarzem lecz i ekonomistą. Widoczne to było w pytaniach i atmosferze jaka panowała wśród dziennikarzy na konferencji prasowej, zorganizowanej z okazji podpisania przez Rzeszowskie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego Alima SA kontraktu z Gerber Products Company.

Zywnienie dzieci i młodzieży od blisko dziesięciu lat jest jednym z tematów moich dziennikarskich zainteresowań, stąd pamiętam jak kiedyś

Odżywki Gerbera pojawiły się na rynku polskim początkowo jako dary od firmy (rozdzielane przez kościół), a od 1990 roku jako produkty handlowe. Od półtora roku więc dzieci mogą zakosztować około 20 różnych zup, soków, deserów, dań jarzynowych i mięsnych. Zachęca ich do tego sympatyczna, tryskająca zdrowiem i szczęściem buzia „Gerberowego dziecka” — znaku firmy widniejącego na wszystkich opakowaniach. Ekspedientki wprawdzie nie bardzo wiedziały co sprzedają, a matki jak mają przyrządzać odżywki, albowiem, napisy były w języku angielskim, lecz jak widać utrudnienia te okazały się niewielkie. W ciągu roku Polska stała się jednym z najważniejszych zagranicznych odbiorców produktów Gerbera. Firma za-

niłoby się w pustynię, gdyby tylko połowa pracowników Gerbera przeniosła się w inne miejsce.

Przytoczenie tych kilku faktów z przeszłości firmy jak i tego, czym zajmuje się dzisiaj pokazuje na konkretnym przykładzie jak robi się prawdziwe interesy, co może okazać się przydatne np. uczniom szkół zawodowych o wiele bardziej od podręcznikowych zapisów na temat gospodarki i organizacji pracy. Na wspomnianej konferencji w warszawskim Holiday Inn zabrakło przedstawicieli rzeszowskiej Alimy SA — największego w Europie Środkowej producenta żywności i napojów dla dzieci, bezpośredniego kontrahenta Gerbera. Przyczyny ich nieobecności, podane przez organizatorów konferencji są tak banalne, że nie warto ich przytaczać. Zresztą tak na dobrą sprawę to ich obecność w stolicy usatysfakcjonowałaby tylko dziennikarzy, porozumienie z Gerberem podpisał bowiem szef resortu przekształceń własnościowych minister Janusz Lewandowski oraz prezydent i dyrektor Gerbera pan Alfred A. Piergallini. Gość ze Stanów wysoko ocenił zarówno wyposażenie rzeszowskiej fabryki, którą uznał za najnowocześniejszą w tej części Europy, jak i wartości odżywcze produkowanych wyrobów. Stwierdził także, iż Alima SA będzie najważniejszym elementem strategii Gerbera w opanowaniu nie tylko rynku polskiego i Europy Środkowej, lecz i całego świata.

Nie ukrywamy, że jednak dziwią i niepokoją mnie warunki kontraktu Gerbera z Alimą SA (która również zatrudnia 1200 osób). Otóż amerykański koncern za sumę ... 11,3 mln dolarów stał się posiadaczem aż 60 proc. akcji Alima SA. A więc za cały zakład w Polsce dał tyle, ile za około dwie chłodnie u siebie. Ponadto w bliżej nieokreślonym czasie, być może 4—5 lat, zobowiązał się dodatkowo przeznaczyć na inwestycje 14 mln dolarów. W dalszej perspektywie wydatki na ten cel osiągnąć mają wartość 42 mln dolarów. Jednocześnie Gerber zgodził się utrzymać zatrudnienie załogi na niezmiennym poziomie przez tylko półtora roku. Tyle samo czasu na współpracę z Alimą SA liczy może 4500 jej dotychczasowych dostawców rolnych. Co będzie potem pokaże życie. Ono najlepiej zweryfikuje nasze przepisy „prywatyzacyjne i umiejętności menedżerskie tych, którzy wcielają je w życie. Najważniejsze, aby nie uciekały na tym nasze dzieci. Z troską wydaje się być tym bardziej uzasadnione, iż na nasze zadane podczas konferencji pytanie, dlaczego wynegocjowano taki wysoki procent akcji Alimy SA dla Gerbera, a nie chociażby na poziomie 49,9 proc. odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

KRYSTYNA STRUŻYNA

WSZYSTKO NA SPRZEDAŻ?

ważnym problemem dla zakładów, produkujących poszukiwane na rynku Bobo-fruity był brak opakowań szklanych. W jego rozwiązanie zaangażował się Polski Komitet UNICEF, którego propozycje bezdewizowego uruchomienia linii technologicznej do produkcji butelek (środkiem płatniczym miał być nasz węgiel) nie zyskiwały poparcia ówczesnego kierownictwa współpracy z zagranicą, o czym mogłam przekonać się osobiście.

Obecnie zniknęły z ulic tasiecowe kolejki po smakowite soczki z Rzeszowa, co najlepiej świadczy o pomyślnym rozwiązaniu problemu sprzed lat. Jednocześnie na rynku pojawiło się wiele innych odżywek dla dzieci sprowadzanych z zagranicy, z czego należy się tylko cieszyć. Oczywiście przy założeniu, że stać nas na ich zakup, z reguły są bowiem znacznie droższe od produktów rodzimych. Dla rodziców pragnących, aby ich dzieci były zdrowe i szczęśliwe, nie ma to jednak większego znaczenia — od pierwszych chwil życia swych pociech gotowi są bowiem do poświęceń i wyrzeczeń.

prosiła do współpracy lekarzy polskich, którzy służyć mają jej radą i pomocą w sprawach dotyczących odżywiania i opieki nad dzieckiem. W czerwcu tego roku Gerber uruchomił także nową linię produkcyjną 30 odżywek, tym razem już z etykietami w języku polskim (firma rozprowadza produkty z etykietami w 12 językach do 60 krajów całego świata).

Gerber Products Company ma swą siedzibę w niewielkim, bo liczącym zaledwie 3.800 mieszkańców Fremont, w stanie Michigan. Jego mieszkańcy od pokoleń zajmowali się uprawą owoców i warzyw, zaś firma Gerber powstała równo 50 lat temu. Furorę w Stanach zrobiła w ciągu jednego roku — w 1928 r. wprowadziła na rynek pięć odżywek dla dzieci w puszkach. Obecnie w zakładach Gerbera pracuje 1200 osób, tj. blisko 1/3 mieszkańców miasteczka. Niedawno uczestniczyli oni w wielkim dla tego miasteczka wydarzeniu — w przekazaniu do użytku chłodni o wartości 4,6 mln dolarów. Artykuł, który z tej okazji ukazał się w „Chicago Tribune” w całości poświęcony był harmonijnej współpracy miasteczka z firmą, w której każda ze stron czuje się równoprawnym partnerem. Na uwagę zasługuje wypowiedziana przy tej okazji opinia burmistrza, że miasteczko zamie-

CZYTELNICY O KSZTAŁCENIU OGÓLNYM

MITY

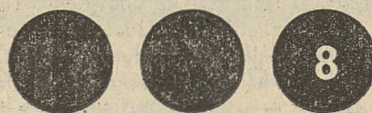
Ministerstwo Edukacji Narodowej zaprezentowało koncepcję reformy programu kształcenia ogólnego. Mimo pozorów postępowości i pewnych pozytywnych elementów koncepcja ta oparta jest niestety na błędnych założeniach psychologicznych i pedagogicznych, dotyczących zarówno organizacji procesu kształcenia, jak i doboru treści programowych. Uważam, że wdrożenie jej cofnie polską oświatę do poziomu sprzed kilkudziesięciu lat.

Nasza szkoła traktuje uczniów tak, jak gdyby składali się oni tylko z głowy, i to jedynie w jej intelektualnych funkcjach, pojmowanych często w zupełnym oderwaniu od rzeczywistości. Nowa koncepcja programowa to wykwit patologicznego widzenia funkcji szkoły i ucznia, mimo odmiennych założeń zawartych w części wstępnej. O wartości koncepcji nie decydują bowiem deklaracje intencji, a jej część realizacyjna.

Naturalne funkcjonowanie człowieka opiera się nie na wyizolowanych czynnościach intelektualnych, ale działaniu. Nawet jeśli celem poznawczego funkcjonowania człowieka jest uczenie się, to przecież nie powinno być to uczenie dla samego uczenia, a do wykorzystania nabytych umiejętności w realnym życiu. W relacji dwu kategorii czynności — poznawania i działania czynnością nadrzędną jest działanie. Dlatego też należałoby postulować taką organizację procesu kształcenia, aby był on upodobniony do naturalnych działań ludzkich. I dlatego niesłuszne i zacofane pedagogicznie jest rozdzielanie przedmiotów i zajęć szkolnych na te, które służą uzyskiwaniu wiadomości, i te, które służą działaniu (jak to czyni autor koncepcji). Należałoby raczej orientować metodyki nauczania i praktykę szkolną w kierunku głębokiego upogłdowienia, a nawet uprządkowania zajęć szkolnych, gdyż każdy przedmiot można tak realizować, by uczniowie poznawali go poprzez działanie (szeroko rozumiane). Organizowanie pracy szkolnej według nowej koncepcji kształcenia pogłębi patologię istniejącą w zakresie wyobcowania się systemu szkolnego z całością życia społecznego.

Następnym błędem koncepcji jest preferowanie przedmiotów, które (według zamysłu autora) służą zdobywaniu wiadomości. Wyraża się to arbitralnym uznaniem pewnej części przedmiotów za obowiązkowe, innych zaś — do wyboru lub nawet realizacji poza szkołą. W naszej szkodliwej tradycji szkolnej istnieje podział na przedmioty teoretyczne i praktyczne, zwane często artystycznymi (z dziwnym wobec tego określeniem do nich także kultury fizycznej i techniki). I właśnie te tzw. artystyczne w odróżnieniu od innych, werbalnie prowadzonych posiadają szczególne walory kształtujące i wychowawcze. Przy prawidłowym prowadzeniu, uruchamiając i w pozytywny sposób kształtując jego siły psychologiczne i osobowość.

Innym poważnym błędem autora koncepcji jest przyjęcie założenia, jakoby posiadane wiadomości, wyczerpująco określały sposób postępowania człowieka. Tymczasem zachowanie człowieka nie jest pochodną jego wiadomości, a jest to wynik przekonań, postaw systemu wartości, nawyków, sprawności, uwarunkowań zewnętrznych (istnieją także biologiczne mechanizmy zachowania). Elementy osobowości kierujące postępowaniem człowieka najskuteczniej są kształtowane właśnie przez te dyskryminowane przedmioty, dane uczniom do wyboru lub do realizacji poza szkołą. Pozbawienie dużej części dzieci i młodzieży kontaktu z wychowawczym i kształcącym oddziaływaniem zajęć plastycznych, muzycznych i praktycznych zajęć technicznych jest karygodnym przestępstwem (w sensie moralnym).



I NAGLE TEN WIERSZ...

W czasach, gdy oświata i kultura przeżywają tak dramatyczne dni, Nagrody Literackie „Głosu” nabierają szczególnego znaczenia, pozwalają na pewien optymizm — podkreślali zgodnie uczestnicy tej sympatycznej, niemal rodzinnej uroczystości. Laureaci, członkowie jury, zaproszeni goście. Między innymi — prezes Zarządu Głównego ZNP — Jan Zaciura, który gratulując serdecznie zwycięzcom, zaakcentował, że Związek przywiązuje dużą wagę do wszelkich poczynąń twórczych nauczycieli, że w miarę środków i możliwości — będzie je zawsze wspierał.

To wielce krzepiące, że w tych bardzo trudnych warunkach, na przekór wszelkim wichrom i burzom, powstaje tyle wartościowych dzieł pedagogów, że ukazują się one — najróżniejszymi sposobami i w najrozmaitszych oficynach — drukiem. Mówi to wiele o kondycji intelektualnej i twórczej, a także o inicjatywie organizatorskiej, środowiska, zaprzeczając niektórym obiegowym opiniom na ten temat.

Jak już wcześniej podawaliśmy, do tegorocznej nagrody kandydowały utwory czterdziestu autorów, wydane w 1989 i 1990 roku, zgłoszone przez wydawnictwa, Nauczycielskie Kluby Literackie, stowarzyszenia i towarzystwa kulturalne oraz zarządy okręgów i oddziałów ZNP, a także samych autorów (pełną listę podajemy obok).

Jury nagrody, któremu przewodniczył Piotr Kuncewicz — prezes Związku Literatów Polskich, było zaskoczone liczbą zgłoszonych utworów poetyckich i ich poziomem. Praca w jury — powie Maria Aulich, przewodnicząca Społecznej Rady Nauczycielskich Klubów Literackich — przyniosła nam wiele ciekawych wrażeń i refleksji. I doda: nagroda „Głosu”, choć przyznana dopiero po raz drugi, staje się coraz wyraźniej nagrodą prestiżową. Również nominacja do niej — a tegoroczne jury nominowało do nagrody twórczość jedenastu autorów — nobilituje.

To konkurs, który wywołuje zainteresowanie całego środowiska i skupia ludzi niezależnie od przynależności politycznej i związkowej — podkreśli Marian Janusz Kawalko.

Cieszę się bardzo, że dostałem tę nagrodę — powie Janusz Koryl. — Po ogłoszeniu wyników spotkałem się z sympatycznym odzewem uczniów i serdeczną reakcją grona pedagogicznego. Niestety, nie spotkałem się z żadną reakcją mego dyrektora (choć informację o nagrodzie zamieściła także rzeszowska prasa).

To wyróżnienie dodało mi sił — wyzna Mirosław Glazik. — I sprawiło wiele satysfakcji; informację o nagrodzie, wraz z moim wierszem „Dałem Wam siebie”, zamieścił również nasz regionalny dziennik — „Gazeta Pomorska”.

Również Tadeusz Soroczyński (nieobecny na uroczystości — z racji pobytu w sanatorium) — pisał w liście do redaktora

Doc. dr hab. WOJCIECH JERZY PODGÓRSKI — członek jury:

Zaskoczenie pierwsze: obfitość tomików zgłoszonych do nagrody. Zaskoczenie drugie: operatywność ośrodków regionalnych, które pomimo ciężkich czasów, promują inicjatywy edytorskie poetów-nauczycieli. Zaskoczenie trzecie: zgodność opinii jury. Czy wyszliśmy z opresji obronną ręką? Lista nazwisk nominowanych do Nagrody wystawia naszej poezji współczesnej dobre świadectwo. Oczywiście, nie można zapomnieć, czemu służy każda rywalizacja: wyłonieniu z dobrych — najlepszych, przy całej niedoskonałości i względności ocen. Pytanie: czy poeci-nauczyciele tworzą coś własnego, mają swą osobowość zbiorową (zawodową) lub osobność twórczą? Otóż sądzę, że w ich twórczości daje się uchwycić „skrzywienie zawodowe”. Może ono być interesujące nie tylko dla twórców, lecz także dla czytelników. Jako przykład najbliższy merytorycznie, wskazuję wiersz Mirosława Glazika „Lekcja polskiego” (z wyróżnionego tomiku „W rytmie codzienności”). Nauczyłem się od pana Glazika czegoś, co wydaje się oczywiste, lecz co dotychczas nie było sformułowane —

... i nagle ten wiersz
piękny
że aż tży cisną się
na ust milczenie.

Polecam tę receptę koleżankom i kolegom polonistom jako przestroję przed: „co poeta miał na myśli?”



Specjalną nagrodę „Głosu” dla , urodzonego w 1904 roku, pana Mariana Cichego za książkę „Nie zapisane w życiorysie” przyjmuje — w imieniu męża — z rąk redaktora naczelnego Wojciecha Sierakowskiego, pani Ewa Cicha.

naczelnego o radości, jaką mu sprawiła wiadomość o wyróżnieniu.

Jakkolwiek w tym roku jury nie przyznało nagród w zakresie prozy (napłynęło tylko kilka pozycji w tej kategorii, przy czym nie wszystkie odpowiadały wymogom regulaminu), wynagrodziły to w dwójnasób laury w zakresie poezji. Nagrodzone tomiki wy-



JANUSZ KORYL
— nagrodzony za tomiki „Ulga” i „Gorzkie ewangelie” (Rzeszów 1990).

Ma 29 lat. Sześć lat temu ukończył studia (filologię polską w rzeszowskiej WSP). Jest nauczycielem języka polskiego w II Liceum Ogólnokształcącym im. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie.

Wydał już pięć tomików wierszy: „Uśmierzenie źródeł”, „Dyktando”, właśnie przez „Głos” nagrodzone „Gorzkie ewangelie” i „Ulga” oraz tomik, który ukazał się w ostatnich tygodniach i który autor przywiózł właśnie ze sobą — „Mieszkałam w sercu ptaka”. Ks. Jan Twardowski pisze we wstępie do niego: „Poeta szuka wciąż swego własnego odrębnego, niespotykanego wyrazu. Zestawia obok siebie słowa nieoczekiwane, które dziwią się sobie, zaskakują, prowokują”. Podobnie silne wrażenia odnieśli z lektury nadesłanych na nasz konkurs tomików młodego poety z Rzeszowa — członkowie jury.

Na pytanie, nad czym teraz pracuje, Janusz Koryl odpowiada: przygotowuję do druku tomik mini-opowiadań pt. „Groteski”, myślę też o wydaniu bajki dla dzieci. Będzie to zarazem bajka dla mego pięcioletniego syna Damiana...



MARIAN JANUSZ KAWALKO — nagrodzony za tomik „Korzec” (Lublin 1990)

Ma 44 lata. Pracuje na wydziale zaocznym Zespołu Szkół Gastronomicznych w Lublinie, w poprzednim roku pełnił funkcję dyrektora Międzywojewódzkiego Ośrodka Doskształcania Zawodowego. Od kilku lat prezes Nauczycielskiego Klubu Literackiego makroregionu lubelskiego. Debiutował tomikiem „Matnia”, wydał także zbiór „Moje wesole miasteczko”. Pasjonuje się również ziołami, o których pisze z dużym zapałem („Historie ziołowe”) i które hoduje na działce (jest mgr inż. SGGW).

Poproszony o scharakteryzowanie swojej poezji, powiada, że wybiera sytuacje ekstremalne i przeciwstawne, zgodnie z określoną przez siebie zasadą: co będzie, jeśli nic nie będzie?... Pozostanie wtedy czyste uczucie, czysta sytuacja liryczna, którą trzeba tylko nazwać a niekiedy wykreować. Bo jego wiersze nie zawsze wynikają z osobistych doświadczeń — także z niespełnionych marzeń i doświadczeń innych. I tak pojmuję rolę poety-obszernika, a jednocześnie tego, który tworzy akcję i opisuje ją w metaforach.

różniają się nie tylko oryginalną, odkrywczą metaforiką, ale także głębokimi treściami filozoficznymi i humanistycznymi; odkrywają przed czytelnikiem nowe obszary wrażliwości — moralnej, estetycznej, obywatelskiej. Nade wszystko zaś wrażliwości na innych i na prawdziwe wartości.

Tym bardziej więc cieszy nas fakt, że udało się nam — mimo wszystko — przyznać w tym, szczególnie trudnym roku, nagrody.

Jesteśmy też wielce radzi, że przyznając je po raz drugi, zyskaliśmy przyjaciół, którzy wsparli naszą inicjatywę: Wydawnictwo Interlibro oraz Zarząd Główny Stowarzyszenia Miłośników Tradycji „Mazurka Dąbrowskiego”. Ten ostatni przyznał wyróżnionym autorom brązowe medale Stowarzyszenia, zaś dyrektor Wydawnictwa Interlibro — dr Czesław Biedulski wręczył im zestaw własnych edycji oficyny.

A więc jeszcze jedna szczypta optymizmu: powiększa się grono tych, którzy rozumiejąc szczególną wagę ruchu twórczego wśród pedagogów, gotowi są wesprzeć najciekawsze osiągnięcia literackie pióra nauczycieli.

HENRYKA WITALEWSKA
Fot. Jan Balanda



MIROSLAW GLAZIK
— wyróżniony za tomiki „W rytmie codzienności” i „Nocny dyżur poety” (Wrocław 1989 i 1990).

Urodzony w 1957 r. Pracuje jako polonista w Liceum Ogólnokształcącym w Kowalu. Jest związany z Nauczycielskim Klubem Literackim we Włocławku. Obok nagrodzonych przez nas zbiorów poetyckich — wydał także „Wieczory prowincjonalne”, którymi debiutował. Jego poezja znana jest w środowisku. W specjalnej publikacji, wydanej z racji tegorocznej wizyty we Włocławku Jana Pawła II, znalazły się dwa wiersze Mirosława Glazika.

Bardzo wzruszony wyróżnieniem „Głosu”, podkreśla, że w znacznej mierze to także zasługa jego żony Jadwigi, która jest pierwszym i najsurowszym krytykiem jego wierszy oraz prezesa Nauczycielskiego Klubu Literackiego we Włocławku — Antoniego Cybulskiego, niezwykle wnikliwego redaktora.

TADEUSZ SOROCZYŃSKI — wyróżniony za tomik „Bruzdy” (Opole 1989).

Ma 51 lat. Uczy muzyki i prowadzi chór szkolny w podopolskiej wsi w Odwodach. Wiceprezes Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Opolu, animator wielu kulturalnych przedsięwzięć na Śląsku Opolskim.

Autor tomików: „Bliżej sadu”, „Daruję ci sad”, „Sploty” i naturalnie — wyróżnionych „Bruzd”.

LISTA AUTORÓW ZGŁOSZONYCH DO NAGRODY (wg kolejności zgłoszeń)

POEZJA

Ryszard Kornacki — Zapis dnia
Janusz Koryl — Ulga, Gorzkie ewangelie
Karolina Turkiewicz-Suchanowska — Poza twój lęk
Wiesław Malicki — W stronę ufności
Rafał Orlewski — Zakole
Andrzej Palosz — Znaleźć światło
Marian Janusz Kawalko — Korzec
Roman Tasarz — Spieszmy się
Janina Podlódowska — Płonący gościniec, Akwarele
Jan Tytko — Witraż, Mikołajki, Krzyż w obłokach
Halina Sitarska-Ruzik — Spotkanie z Judaszem
Stanisław Mocarski — Archipeląg miłości
Grzegorz Słobodnik — Stronie brzegi
Alojzy Podleśny — Butik z wierszami
Janina Soszyńska — Gorzki smak życia
Jerzy Karecki — Chłód niewidzialnej ściany
Jerzy Szatkowski — Żywicobranie
Kazimierz Józef Węgrzyn — Requiem Poloniam
Franciszek Krasuski — Na skrzydle czasu
Krystyna Sarnowska — Z porwy serca
Jan Szczerbiak — Myśli przewietrzane, Myśli w przelocie
Mirosław Glazik — W rytmie codzienności, Nocny dyżur poety
Sławomir Ciesielski — W koleje do nieba
Stanisław Leszczyński — Symfonia na wietrze
Tadeusz Soroczyński — Bruzdy
Jadwiga Górka-Bielusko — Gorzkie migdały
Maria Dulawska — Otwarcie dłoni
Rajmund Edward Dulawski — Stan skupienia
Piotr Linek — Na biegunach
Józef Andrzej Misiura — Ściemnia się na drogach
Antoni Władysław Różański — Psalm uliczny
Zdzisław Kaczmarek — Gwiazd spadających nie liczę
Maria Wojtczak — Osty
Ks. Mirosław Biela — I ja mam coś do powiedzenia

PROZA

Henryk Kawiorski — Goniec, Widzi mi się, Koniec świata
Tadeusz Sznerch — Buszując po tematach
Edward Kupiszewski — Miłość zostawia ciszę
Janina Soszyńska — W krainie słonych wicherów
Elżbieta Adamska-Tylutki — Kochaj i wróć

Są tak głodni, że w dniach wolnych od nauki przychodzą do szkoły po to tylko, żeby coś zjeść

NAPISZEMY DO GAWRONIKA

Ministerstwo Edukacji Narodowej w swoim programie oszczędzania postanowiło ciąć równo. Ale czy w przypadku szkolnictwa specjalnego równo to znaczy sprawiedliwie?

Placówki specjalne w Grodzisku Mazowieckim — Szkoła Podstawowa nr 3 i Zasadnicza Szkoła Zawodowa — tworzą jeden organizm: mieszczą się w tym samym budynku i są zarządzane przez jedną dyrekcję. Uczy się w nich łącznie 245 osób upośledzonych umysłowo — 220 w stopniu lekkim (134 w podstawówce i 86 w zawodówce) oraz 25 w stopniu głębszym, w tak zwanej szkole życia (w ramach Szkoły Podstawowej).

— Tylko pozornie jedziemy na tym samym wózku, co szkoły zwykłe — mówi dyrektorka obydwu grodziskich placówek, Alicja Kostro. — Odczuwamy te same zagrożenia, ale jednocześnie borykamy się z problemami odrębnymi.

Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Grodzisku Mazowieckim nie ma pieniędzy na opłaty za energię elektryczną, telefony, wywóz śmieci. Zakład Energetyczny cierpliwie przesuwając terminy wpłacania należności. Ostatnia prolongata — do 5 listopada. Jeżeli odetnie prąd, to wszystkim placówkom oświatowym w mieście, w tym szkołom specjalnym.

W Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania mowa jest krótka: Nie płacicie? — nie wywożymy. No i nie wywożą.

— Wpadliśmy na „racjonalizatorski” sposób pozbywania się śmieci — wyjaśnia wicedyrektor Edward Pigoński, wahając się czy może mi o tym mówić, bo to „małe” przestępstwo. — Po

prostu w sobotę, kiedy nie ma zajęć, przychodzi ktoś z obsługi technicznej i śmiecie pali. Że trochę dymu? Trudno, lepsze to niż tonięcie w stertach odpadów, brudów i nieczystości.

Nie wiadomo też jak to będzie z opałami. Na razie zapasy są skromne. Grodziski MZEAS próbuje przynajmniej zmniejszyć koszty, zakupując węgiel bezpośrednio w kopalni, bez udziału Gminnej Spółdzielni, która za składowanie bierze ciężkie pieniądze.

I na tym chyba się kończą analogie. Pozostałe problemy, to już wyłączny kłopot szkół specjalnych. Alicja Kostro uważa, że źródłem wszystkich nieszcześć i plag jest dom, rodzice. Mówi się o takich ludziach — margines społeczny. Niestety, jest on coraz szerszy, agresywniejszy, okrutniejszy, właśnie wobec najstarszych, to jest dzieci, dla których szkoła staje się jedynym normalnym miejscem na świecie.

Dom nie zaspokaja żadnych potrzeb — emocjonalnych, psychicznych, materialnych. Rodzice, którzy aż w 70 procentach nie pracują i nie wiadomo z czego się utrzymują, w ogóle nie troszczą się o dzieci, nawet ich nie karmią. Obiad w szkole jest dla wielu wychowanków pierwszym i często jedynym posiłkiem, dla młodego organizmu nie wystarczającym, więc zdarza się, że proszą dodatkowo o chleb. Są, tak głodni, że w dniach wolnych od nauki przychodzą do szkoły po to tylko, żeby coś zjeść.

Jakże więc można tu mówić o oszczędzaniu? To po prostu bezduszność i znieczulica. Dyrekcja grodziskich szkół specjalnych będzie więc „stawać na uszach”, żeby nie tylko nie zmniejszyć liczby obiadów, lecz zwiększyć, i to wydawanych bezpłatnie! Obecnie wydaje się ich 50 po 3,5 tys. zł. W listopadzie będzie 25 obiadów więcej i to właśnie darmowych, przeznaczonych dla dzieci najbardziej zabiedzonych — z niedoborem wagi i wzrostu. Wszystko będzie się robić, żeby jeszcze w tym roku liczba obiadów zwiększyła się do ponad stu.

Skąd wziąć na nie pieniądze? Nie z budżetu kuratorium. To wiadomo. 20 obiadów sfinansuje zakład opiekuńczy, Dziwiarska Spółdzielnia Pracy „Malwa” w Grodzisku Mazowieckim. O pieniądze na pozostałe obiady będzie się ubiegać w urzędach okolicznych miast i gmin, z których dojeżdżają wychowankowie. Liczy też na sponsorów, miejscowych biznesmenów, do których kieszeni i serc może zdoła jakoś dotrzeć.

Drugi drażliwy problem to redukcja zajęć. W zwykłej szkole i w normalnej, zdrowej rodzinie wszelkie niedobory dziecko może zrekomensować w domu, korzystając z innych źródeł wiedzy, jak domowe biblioteki, encyklopedie czy nawet programy edukacyjne nagrane na taśmie wideo. Natomiast wychowankowie szkoły specjalnej w Grodzisku cały bagaż wiedzy zdobywają wyłącznie w szkole. Rodzice w ogóle nie interesują się sprawą kształcenia.

Szkoła specjalna pełni tu arcyważną misję. Usiłuje wyciągnąć dzieci z dna społecznego, dając zawód i przygotowując do samodzielnego życia tak, aby nie były dla nikogo ciężarem. Wiedza i fach to dla wychowanków jedyna szansa i nadzieja. W przeciwnym razie czeka ich los rodziców, zdegenerowanych lumpów społecznych.

Niestety, w grodziskich placówkach specjalnych również musiano się poddać reżimowi zaciskania pasa. Oczywiście, decyzja o tym, ile i jakie zajęcia likwidować bądź redukować, należała do rady pedagogicznej, która znalazła się w bardzo trudnej sytuacji, bo musiała działać wbrew własnemu sumieniu. Wszyscy byli jednomyślni: oszczędzanie w szkolnictwie specjalnym to skandal.

W tym bolesnym cięciu zajęć przyjęto zasadę: czynić jak najmniej zło. Ponieważ uznano, że najgorszym rozwiązaniem byłoby redukcje zajęć dydaktycznych ofiarą padły więc zajęcia pozalekcyjne. Zlikwidowano zespoły wyrównawcze, SKS, chór, spółdzielnię uczniowską, gimnastykę korekcyjną oraz godziny wychowawcze. Natomiast rewalidację zmniejszono z 33 godzin tygodniowo do trzech — tylko w klasach

IV. Zmniejszono też liczbę godzin praktycznej nauki zawodu od dwóch do sześciu godzin tygodniowo.

Dlaczego zdecydowano się na tak drastyczne cięcia właśnie w grupie zajęć pozalekcyjnych? Bo niektóre z nich da się... uratować. Na przykład przenosząc gimnastykę korekcyjną do zakładu opiekuńczego, który zatrudnia inwalidów i ma odpowiedniego specjalistę. Następny projekt — też realny — to propozycja rozpoczęcia pracy w „Malwie” przez uczennice na pół roku przed ukończeniem szkoły. Ostatnie szlify zawodowe będą zdobywać już w praktyce, uczestnicząc w pełnym cyklu produkcyjnym.

Cały program oszczędzania rada pedagogiczna traktuje jako czasowe zło konieczne. Dotychczasowe interwencje w kuratorium spotykają się ze zrozumieniem, ale pieniędzy z tego nie ma. Nie ma ich zresztą w kasie szkoły nawet na bieżące wydatki. Od dwóch miesięcy kreda i środki czystości są zakupywane ze skromnego funduszu komitetu rodzicielskiego, skromnego, bo tylko około 30 procent rodziców opłaca składki i to na raty.

Jakby tego było mało, szkoła ma jeszcze jeden kłopot. Mieści się w starym, zdekapitalizowanym i niefunkcjonalnym budynku, znajdującym się w najbliższym sąsiedztwie największych trucicieli w Grodzisku Mazowieckim, to jest Zakładów Farmaceutycznych „Pofa” oraz mleczarni.

Środowisko naturalne jest tu tak zanieczyszczone, że nie wolno używać nawet wody bieżącej z kranu. Dlatego obiady, o których była mowa wyżej, dowożone są wózkami w termosach przez palaczy Bogdana Fidałę i Stanisława Brodowskiego z odległej o 800 metrów Szkoły Podstawowej nr 4.

Przed laty pomyślano o nowej siedzibie. Zmodernizowano i rozbudowano starą szkołę w centrum miasta. Pech polega na tym, że w momencie zakończenia prac remontowo-budowlanych rozpoczął się kryzys finansowy. Wprawdzie wykonawcy „siedzą” w budynku, ale się nie spleszą, bo kuratorium im nie płaci. Brakuje jeszcze około 5 miliardów złotych.

— Chyba napiszemy do Gawronika — mówi zdesperowana dyrektorka. I zapewnia, że to nie żart.

Usiąść i płakać? Alicja Kostro na razie się nie poddaje. Skąd wziąć pieniądze — oto cel numer jeden. Pod koniec października szkoła organizuje dyskotekę — na próbę. Jeśli się uda, to będzie bal Andrzejkowy i Sylwestrowy. Dyrektorka szuka też sojuszników i sponsorów.

Na szczęście nikt się jeszcze nie załamuje, nie myśli o porzuceniu pracy. Ale czy ten kapitał wystarczy, jeśli 5 listopada wyłączą prąd.

WITOLD SALAŃSKI

CD ZE STR. 1

Wynagrodzenie pracowników administracji i obsługi nigdy nie było wysokie, wręcz przeciwnie. Zwykle trudno było namówić kogoś do pracy w charakterze woźnego lub sprzątaczkę za tak marne pieniądze. I teraz się okazało, że trzeba zmniejszać etaty administracji i obsługi, a tym, którzy pozostaną, należy proponować urlopy rotacyjne i bezpłatne.

W Szkole Podstawowej nr 75 w Łodzi

cji, a pracująca w tym czasie sekretarka przez cztery miesiące nie otrzymała premii; z kolei kucharka w każdym miesiącu będzie miała tydzień urlopu bezpłatnego.

★

To, że nie ma pieniędzy na remont i że „tynk leci” ludzie wiedzą. O tym, że nauczyciele otrzymują pensję na pograniczu minimum socjalnego (a więc może mniej, tego przecież dokładnie nie wiemy) — słyszą choćby w telewizji. Chyba jednak nie wszyscy zdają sobie w pełni sprawę z tego, jakie skutki niesie za sobą decyzja o zmniejszeniu liczby godzin z wielu

się aż 174 lekcji, nie było bowiem pieniędzy na zastępstwa.

Zdarza się, że od września (po obcięciu czterech godzin tygodniowo) zmusza się nauczycieli do prowadzenia lekcji z innych przedmiotów, nie związanych z ich specjalnością. Trudno więc przyjąć, że są to pełnowartościowe lekcje.

Nauczyciele obawiają się, że mimo najlepszych chęci, nie starczy im czasu, aby zrealizować program i poświęcić więcej czasu uczniom najslabszym. Mówią o tym np. nauczyciele z Poznania. Szkoła nr 24 im. Lotnictwa Polskiego w Poznaniu w tym roku promowała wszystkich uczniów. Ten sukces osiągnięto dzięki możliwości pracy z uczniami słabszymi. W roku szkolnym 1990/91 przeprowadzono 30 godzin zajęć wyrównawczych. Na ten rok zaplanowano o połowę mniej — już oszczędzając. We wrześniu okazało się, że trzeba te zajęcia zredukować do zera. Podobny los spotkał SKS i gimnastykę korekcyjną. Skreślenie zajęć pozalekcyjnych — ubolewają nauczyciele tej szkoły — to także brak możliwości pracy z uczniami zdolnymi, rozwijanie ich zainteresowań i talentów. Tak dzieje się prawie we wszystkich szkołach.

★

Te parę przykładów, ilustrujących skutki programu dostosowawczego, a później — oszczędnościowego, to dowód na to, że w ostatnich kilku miesiącach następuje gwałtowna degradacja polskiej szkoły.

Z całej Polski do Zarządu Głównego ZNP, do naszej redakcji napływają dziesiątki listów nauczycieli ostrzegających przed katastrofą. Listów pełnych powagi i troski o los polskiej oświaty (w każdym numerze „Głosu” staramy się je zamieszczać).

„Wieść” o dramatycznej sytuacji oświaty dotarła też do świadomości społeczeństwa. Serdeczność z jaką przyjęła Warszawa nauczycieli w marszu milczenia — to też, może niewielki, ale bardzo symboliczny gest poparcia. Trzeba więc mieć nadzieję, że nowy Sejm i nowy rząd podejmą właściwe decyzje. Nawet jeśli będzie to oznaczać powiększenie deficytu budżetu państwa. Cena, jaką moglibyśmy zapłacić za dalsze oszczędności w oświacie byłaby nieporównywalnie wyższa niż zaciągnięcie długu przez budżet.

TERESA KONARSKA

BĘDZIE PRZEDSZKOLE W PILASZKOWIE

Pilaszków koło Łowicza to miejscowość wszystkim związkowcom dobrze znana, jest bowiem silnie związana z rodzinami ZNP. Tu jest także Izba Pamięci Związku Nauczycielstwa Polskiego. Mieści się tu też oddział przedszkolny. Historyczny ten obiekt znalazł się ostatnio w tarapatkach. Ponieważ oddziałowi przedszkolnemu z racji znacznego zmniejszenia się liczby dzieci sześciolletnich groziła od września likwidacja, tym samym zagrożony został los budynku, i mieszczącej się w nim Izby. (Kuratorium Oświaty i Wychowania w Skierniewicach biorąc pod uwagę małą liczbę dzieci i brak funduszy na wynagrodzenie dla wychowawcy nie wyraziło zgody na funkcjonowanie oddziału przedszkolnego w bieżącym roku).

W tej sytuacji oczywiście tracą dzieci, ale także i zagrożony jest los znajdujących się w budynku zbiorów Izby. Nic więc dziwnego, że przedstawiciele tego środowiska: sołtys wsi Pilaszków, Komitet Rodzicielski Szkoły Podstawowej w Żabkowicach oraz prezes Zarządu Oddziału ZNP gminy Łowicz zwrócili się we wspólnym piśmie do prezesa ZG ZNP z prośbą o pomoc w dofinansowaniu oddziału. Z podobną prośbą — w imieniu rodziców ze wsi Pilaszków i w imieniu samorządu mieszkańców — wystąpił też do ZG ZNP wójt gminy Łowicz pan Wojciech Szychowski.

Można powiedzieć, iż wszyscy trafili pod dobry adres. We wrześniu prezydium ZG ZNP zatwierdziło dla Pilaszkowa dotację w wysokości 18 mln zł. Pieniądze te będą przeznaczone na wynagrodzenie dla nauczycielki oddziału przedszkolnego. Resztę kosztów — ogrzewanie, oświetlenie, 1/2 etatu dla sprzątaczkę — pokrywają rodzice.

A zatem — będzie przedszkole w Pilaszkowie! Tym samym jednak zostaje także uratowany zabytkowy obiekt związany tak nierozłącznie z korzeniami i tradycją ZNP.

Z informacji jakie uzyskaliśmy wynika, że w przyszłym roku szkolnym w Pilaszkowie zwiększy się liczba dzieci sześciolletnich i tamtejszy oddział przedszkolny będzie znów pod skrzydłami Kuratorium Oświaty i Wychowania w Skierniewicach.

CENA OSZCZĘDZANIA

zmniejszono liczbę etatów o 10,75. Jeżeli udaje się tam utrzymać czystość i porządek, to dlatego że zwiększono sprzątkom powierzchnię do sprzątania, a pracownikom administracji — zakres obowiązków. Na rotacyjne urlopy bezpłatne „za wymuszoną zgodą” skierowano 6 pracowników. Przebywają oni na tych urlopach przez 10 dni, czyli we wrześniu otrzymali 2/3 wynagrodzenia; dla pozostałych pracowników przewiduje się obniżenie premii regulaminowej.

W większości szkół — aby „dzielić krzywdę” sprawiedliwie — jednych wysyła się na urlopy, innym na przykład, sekretarkom nie wypłaca premii. Na przykład w jednej ze szkół w Jastrzębiu Zdroju na urlop bezpłatny wysłano kierownika administra-

przedmiotów, o zrezygnowaniu z kół zainteresowań, kół przedmiotowych. A zrezygnowano także z zajęć wyrównawczych, z nauki języków zachodnich. Obcina się godziny w bibliotekach, świetlicach.

Nawet mimo ogromnego wysiłku pedagogów — grozi to obniżeniem poziomu nauki. Także dlatego, że będzie się ona odbywać w znacznie gorszych warunkach, likwiduje się bowiem liczbę godzin — ale program wciąż obszerny, trzeba przere-

blić... Zlikwidowano w wielu szkołach grupy przedmiotowe z fizyki, chemii czy wf. Warunki pracy ucznia i nauczyciela są więc coraz gorsze. Niekiedy łączy się nie tylko grupy, ale i klasy. W Szkole Podstawowej im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Zembrzydowicach przez 168 lekcji nauczyciele prowadzili zajęcia w klasach łączonych liczących od 50 do 70 uczniów. W tejże szkole nie odbyło się w ciągu dwóch mie-

Z KSIĘDZEM PESZKOWSKIM W KATYNIU

CD ZE STR. 1

roku w kilku numerach „Czerwonego Sztandaru”.

W czasie pobytu na Łotwie te właśnie artykuły trafiły do moich rąk. I to wtedy, gdy Polacy z Rygi przygotowywali w Muzeum Wojny (placówce, którą z dużym poświęceniem współkieruje nasz rodak, Michał Lao) wystawę pt. „Katyń”, przypominającą o tej zbrodni w 50. rocznicę jej popełnienia. Dla mnie osobiście miała ona charakter bardziej symboliczny niż intelektualny. W ostatnim bowiem czasie w Polsce opublikowanych zostało kilka książek o zbrodni, jakiej dokonano w Katyniu i dziś dramat katyński, choć przez wiele lat okryty tajemnicą, jawiący się jako tzw. biała plama, znany jest każdemu humanitarnie i patriotycznie myślącemu członkowi naszego społeczeństwa.

Wystawa w Rydze nie zaskoczyła mnie więc odkrywczością, choć zgromadzono na niej wiele zdjęć pomordowanych, wspomnień osób związanych z tragedią, publikacji prasowych (zdumiewających naiwnością i bezczelnością komentarzy do raportu specjalnej komisji powołanej w 1944 roku, w skład której nie wszedł poza Rosjanami żaden cudzoziemiec). Ujęła mnie natomiast jej atmosfera. Krzyż z płaczącej wierzby, biało-czerwone flagi spowite kirem, w tych samych barwach mnóstwo ciętych i doniczkowych kwiatów, a między nimi w pięknych, stylowych lichtarzach płonące świece, cicha, żałobna muzyka i nieśmiało poruszający się w panującym półmroku ludzie. Wśród nich ci, którzy pamiętają niektórych z „około ośmiuset oficerów, jacy zostali internowani na Litwie, Łotwie i w Estonii”, a którzy — jak zaświadcza ksiądz Peszkowski — trafili do obozu w Głazowcu już po słynnym przemówieniu Mołotowa nadanym przez radzieckie radio o godzinie dwunastej w południe 22 czerwca 1941 roku.

Zupełnie inny wymiar miała ta wystawa dla Polaków z Łotwy. Dla jednych była logicznym następstwem wielkiej pielgrzymki do Katynia, jaką zorganizował Związek Polaków na Łotwie we wrześniu 1989 roku i pamiętnego przemówienia wygłoszonego tam przez tragicznie zmarłą parlamentarzystkę, ówczesnego prezesa ZPL, Iłę Kozakiewicz. Dla innych — impulsem do poznania prawdy.

Moich słuchaczy z Jełgawy właśnie ta wystawa zachęciła do zorganizowania wyjazdu do siedemnaście kilometrów położonej przed Smoleńskiem małej, a na trwałe wpisanej do historii Polski, miejscowości.

W lesie katyńskim — jak kto woli — Kozich Górach zjawiliśmy się o godzinie 14.00 25 maja 1991 roku. I mimo że podróżowaliśmy od godziny trzeciej w nocy (z Rygi do Katynia droga jest niewiele krótsza niż do Warszawy), to natychmiast z parkingu, jaki wybudowano na wysokości tzw. memoriału polskich oficerów udajemy się do symbolicznej mogiły ofiar nie spotykanego w dziejach mordu. Do polany, na której znajdują się cztery symboliczne groby, bo faktyczna zbrodnia dokonana została nieco głębiej w lesie, prowadzi wąska, utwardzona ścieżka. Płot z drucianej siatki uniemożliwia inną drogę. Jedni twierdzą, że odgradza ona „teren wypoczynkowy” dawnego NKWD, inni — że chroni przed wejściem w bagna.

Pod kamienną ścianą, w którą wmontowana jest pobudzająca do refleksji krata, składamy wieniec z biało-czerwonych goździków. Zwraca naszą uwagę napis: „Polskim oficerom poległym w Katyniu” (Nie ma już dawnego: „Ofiarom faszyzmu oficerom polskim rozstrzelanym przez hitlerowców w 1941 roku”). Palimy świece. Szefowa jełgawskiego oddziału ZPL, Jadwiga Radzyna, rozpoczyna wykład — lekcję

historii. Przygotowywała się do niej przez kilka ostatnich miesięcy. W specjalnej teście zebrała pokaźną ilość publikacji. A mimo notowanej w ostatnich latach odwilży politycznej — nie było to łatwe. Niektórzy dorzucają szczegółowe uzupełnienia. Mój wzrok spoczywa na ryngrafie z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, który umieszczony jest na dębowym krzyżu ofiarowanym przez kardynała Józefa Glempa i poświęconym 2 września 1988 roku (potem dowiem się, że ów ryngraf przywiózł i umieścił na krzyżu właśnie ksiądz Peszkowski).

Dookoła szumi las. Jest piękna, słoneczna pogoda. I kiedy już mamy odchodzić, wjeżdża na polanę czarny, osobowy samochód, z którego wysiadają dwaj mężczyźni i dwie kobiety. Stojący obok mnie młody ksiądz z Jełgawy mówi konspiracyjnym szeptem, że to KGB i odchodzi. Przeglądam się przybyszom. Twarz jednego z mężczyzn wydaje mi się dziwnie znajoma. Dopiero jednak, kiedy zobaczę zdjęcie na okładce książki „Wspomnienia jeńca z Koziełska” (wydanej w 1988 roku przez Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej), a którą ów siedemdziesięcioletni mężczyzna z koloratką pod szyją przyniesie na spotkanie z nami, zrozumie z kim mamy do czynienia.

Ksiądz Zdzisław Peszkowski — jeniec kowieńskiego obozu — jak sam mówi, nigdy nie zapomniał o swoich współtowarzyszach niedoli. Nie wie, dlaczego nie podzielił ich losu. W ostatnich dniach kwietnia 1940 roku wyruszył z Kowieńska ostatni transport do Głazowca, skąd zabierano do Katynia; on znalazł się w grupie, którą 12 maja 1940 roku przewieziono i osadzono w Pawliszczew-Borze, a potem (18 czerwca) — w Głazowcu. W swojej książce napisze: „Byliśmy w tym obozie jakby z uwzględnieniem ustaleń konwencji genewskiej. Oczywiście, wszystko to było w sowieckim wydaniu. I jesteśmy pewni, że zrobiono to na użytek zewnętrzny, by pokazać światu, że jeńcy polscy są w Rosji traktowani zgodnie z prawem międzynarodowym i przebywają w normalnych warunkach”. Mimo wszystko „miał szczęście” i może dlatego żyje tak, jakby wszystkich pomordowanych kolegów miał przy sobie. Pamięć o nim wyznaczyła mu kapłańską drogę opatrzoną hasłem: „Bo dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć jest mi zyskiem”.

Kiedy w 1943 roku jako oficer I Pułku Ułanów Krechowickich razem z armią Władysława Andersa znalazł się w Iraku dowiedział się o komunikacie radia z Berlina zaczynającym się od słów: „Ze Smoleń-

ska donoszą, że miejscowa ludność wskazała władzom niemieckim miejsce tajnych egzekucji masowych, wykonywanych przez bolszewików i gdzie GPU wymordowało dziesięć tysięcy polskich oficerów (taką liczbę wtedy podano). Władze niemieckie udały się do miejscowości Koziełska na zachód od Smoleńska, gdzie dokonały strasznego odkrycia. Znalazły dół mający dwadzieścia osiem metrów długości i szesnaście metrów szerokości, w którym znajdowały się ułożone w dwunastu warstwach trupy oficerów polskich...”, robił — przez wszystkie lata od zakończenia wojny — co tylko mógł, by prawda ujrzała światło dzienne.

25 maja — w dniu naszego spotkania — ksiądz Peszkowski był w Katyniu po raz trzeci. Wstąpił do swoich przyjaciół w drodze do Moskwy, gdzie udawał się na rozmowy dotyczące budowy sanktuarium — Kościoła Matki Boskiej Niepokalanej Poczęcia. Wcześniej już zakopał w Katyniu figurkę Matki Boskiej w nadziei, że weźmie ona tę ziemię we władanie. Teraz radzi nam m.in. odwiedzenie położonej na wzgórzu, widocznej z daleka smoleńskiej cerkwi pod wezwaniem Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny, gdzie modlą się także Polacy, gdyż kościoły katolickie są ciągle zamknięte. W tej cerkwi znajdują się przepiękne ikony, a wśród nich najbardziej znana Matki Bożej Smoleńskiej — bardzo podobna do Jasnogórskiej.

Zaraz po mszy przyjdzie nam z ks. Peszkowskim uczestniczyć w innej, ważnej uroczystości. Otóż w ramach międzynarodowych dni piśmiennictwa słowiańskiego, jakie od 23 do 27 maja odbywały się w Smoleńsku, na 25znaczono właśnie poświęcenie prawosławnego krzyża postawionego dla upamiętnienia zamordowanych w Katyniu Rosjan. Zarówno symboliczny grób, jak i ów krzyż znajdują się kilka metrów przed mogiłą polskich oficerów. Na tę uroczystość zjechali najwyżsi dostojnicy kościoła prawosławnego oraz przedstawiciele oficjalnych władz państwowych z ministrem kultury ZSRR.

Po dokonaniu ceremonii wszyscy przeszli na groby Polaków. Ksiądz Peszkowski pozostał z nami. Myśmy wdali się w rozmowę z Antonim Butarewiczem, jego matką i jej siostrą, która właśnie przyjechała z Australii. Rodzina Butarewiczów opiekuje się na co dzień grobami katyńskimi. Pan Antoni zaangażowany jest też w działania na rzecz otwarcia kościoła w Smoleńsku. I tak wypełnia się nasz pobyt w Katyniu, nasza nie do końca zaplanowana lekcja historii oparta o autentyczne źródła.

KRZYSZTOF KARULAK

CD ZE STR. 4

zajmuje się szkoleniem kadr samorządowych. Może więc starczy na telexy, faxy, komputery itp. urzędzenia niezbędne do praktycznej nauki zawodu.

„W Studium będziemy też odbywać posiedzenia Sejmiku — mówi Tomasz Lipiński, przewodniczący Sejmiku Samorządowego woj. siedleckiego — Najbliższe na temat przekształceń własnościowych przedsiębiorstw komunalnych, które przekazaliśmy gminom. Trudny temat? Owszem, ale uważamy, że uczniowie, jeśli wcześniej zostaną do tego zagadnienia wstępnie przygotowani, to słuchając roboczej dyskusji na sesji, trybu podjęcia odpowiednich uchwał, nauczą się więcej niż na wykładach”.

„Radą Miejską zamierza na większość swoich sesji, może na wszystkie, zapraszać uczniów. Jest to najlepszy sposób nauki, poznawania wzajemnych zależności różnych zagadnień. Będą mogli też docenić rzecz dla nich najważniejszą — wagę kompetencji urzędników uwidaczniającą się w jakości przygotowywanych na sesję materiałów, od których w dużej mierze zależy trafność decyzji” — wyjaśnia S. Kuligowski i dodaje, że „w urzędzie w Mińsku i w pozostałych z tego rejonu administracyjnego uczniowie będą odbywać praktyki. Przy czym przez praktyki rozumiemy faktyczne włączenie się do pracy, a nie »objawianie się« młodzieży po urzędzie”.

Gdy rozmawiam z Piotrem Wiśniewskim, wicedyrektorem WCDL o pieniądzach na tego typu szkoły i powiązaniach pomię-

dzy nimi a urzędami gmin — podkreśla, że w przyszłości, chociaż trudno powiedzieć od kiedy, koszty nauki, przynajmniej częściowo, powinny pokrywać gminy. Skoro chcą mieć wykwalifikowane kadry, to muszą za to płacić. Może to przybrać formę dotacji (z zaznaczeniem, że chce się „otrzymać” taką a nie inną liczbę absolwentów), mogą być stypendia fundowane, czy pokrywanie kosztów nauki osób skierowanych przez urząd (oczywiście, po zdaniu egzaminu kwalifikacyjnego).

i innych ustaw z zakresu prawa administracyjnego. Także ustawy o systemie oświaty, bo już gminy zarządzają przedszkolami, wkrótce przejmą szkoły podstawowe i urzędnicy gminni muszą swobodnie poruszać się w przepisach także tej ustawy. Poza tym języki obce, nauka obsługi biurowej i programowanie i obsługa komputera, umiejętność posługiwania się nowoczesnym sprzętem biurowym, nie mówiąc o nauce sporządzania różnych dokumentów.

POTRZEBNI OD WCZORAJ

Program 2-letniego Studium, poza podstawami ekonomii, w tym księgowości, uwzględnia zagadnienia typowe dla gminy, a więc zasady sporządzania planów finansowych i budżetów gminy, przepisów ustawy o finansach gmin, zagadnienia planowania przestrzennego itp. Koncentruje się, co zrozumiałe na kwestiach samorządowych, w tym historii samorządu, przepisach ustawy o samorządzie, pracownikach administracji rządowej i samorządowej, wprowadzającej samorząd terytorialny, o podziale zadań i kompetencji, kodeksu postępowania administracyjnego

Bardzo silny nacisk w ciągu 2-letniego okresu nauczania położony będzie na praktyczną stronę zawodu. O potrzebie tego typu szkoły świadczy zainteresowanie nią tegorocznych maturzystów. Można by utworzyć 2—3 oddziały, zamiast jednego, na który przyjęto 31 osób.

A uczniowie? Czy faktycznie wiedzą, na jaki rodzaj szkoły się zdecydowali, mają choćby ogólne pojęcie o samorządzie terytorialnym, chcą po ukończeniu Studium pracować w urzędach? Wszystkim (a jest ich 31) nie powiedziała się próba dostania się na studia. Hanna Gańko zdawała na mate-

matykę, Andrzej Dulny i Andrzej Ciechow-ski na ekonomię, Maryla Komuda na pedagogikę. O szkole i jej programach posiadali stosunkowo dokładne informacje — przedmioty oceniają jako ciekawe, sama szkoła, jako coś zupełnie nowego, nieznanego, wydała się interesująca. O samorządzie wiedzą tyle, ile wynieśli ze szkoły, z kilku w sumie lekcji. Nie, nie podejmą się żadnej rozmowy na ten temat. Może za rok...? Po ukończeniu Studium spróbują ponownie starać się o indeksy wyższych uczelni, tyle że na kierunku zbliżone do profilu Studium, prawdopodobnie administrację na prawie, zarządzanie, ... może coś pokrewnego. Akcentują jednak wyraźnie, że „wszystko zależy od tego, czy faktycznie będzie szansa podjęcia ciekawej, niełatwej pracy. Teraz wszyscy nas o tym zapewniają. Ale za 2 lata zobaczymy, jakie będą propozycje”.

Wagę odpowiedzialności pracy w administracji samorządowej podkreśla niemal każdy na uroczystej inauguracji roku szkolnego. Na fakt, że „na administracji spoczywa obowiązek zachowania ciągłości gminy, że jest służbą petentom” zwracał uwagę burmistrz Mińska Mazowieckiego, Zbigniew Grzesiak. Zaś T. Lipiński zapewniał, że „nie należy się obawiać wichrów historii, bo władze się zmieniają, a kadry administracyjne pozostają”.

MAŁGORZATA POMIANOWSKA

ganizacyjnemu, brukselskie biuro Tempusa zleciło obowiązek wydawania czeków, kontraktów, a także załatwiania wiz wyspecjalizowanym agendom, m.in. British Council, który z pewnością wywiąże się z tego zadania. Tyle tylko, że nie za darmo. Tym samym pieniędzy dla nas będzie jeszcze mniej.

O ile w przypadku Tempusa można mówić o konkretnych pieniądzach, to trudno o określenie wysokości kwot w stosunku do pozostałych form zagranicznej pomocy w dziedzinie edu-

tworzenia centrum kształcenia i doskonalenia zawodowego.

„Modernizacja przez partnerstwo” to tytuł jednego z projektów programu pomocy świadczonej przez EWG dla naszych zawodówek. Wcześniejsze projekty dotyczyły opracowania nowej koncepcji i struktury tego pionu naszego szkolnictwa. Obecnie nacisk kładzie się na bezpośrednią współpracę pomiędzy 5 szkołami i ich odpowiednimi placówkami na Zachodzie. I tak np. w dziedzinie ekonomii i handlu polska szkoła współpracować będzie z odpowiednią placówką w Niemczech, nasza „budowlanka” partnera będzie miała w Danii. Francja pomoże

niczeń wynika z faktu, iż polskie instytucje nie są przygotowane do przyjęcia pełnego pakietu proponowanej pomocy, przede wszystkim ze względu na inne rozwiązania strukturalne. Stąd potrzeba dopasowywania się współpracujących ze sobą instytucji. Innego rodzaju ograniczeniem efektywności tej pomocy jest to, iż polscy specjaliści wracają po szkoleniu do tej samej rzeczywistości, w której nie mogą należycie spożytkować tego, czego się nauczyli. Jeszcze inną przeszkodę stanowi słaba znajomość języków obcych, zarówno wśród studentów jak i specjalistów.

Współczesna edukacja nie może się obejść bez nowoczesnego sprzętu technicznego, stąd wiele naszych szkół i uczelni liczyło na pomoc w wyposażeniu w takie urządzenia jak: komputery, telefaxy, kserokopiarki itp. Na tego rodzaju zakupy przeznaczano się zaledwie od 12 do 15 proc. ogółu wartości udzielanej nam pomocy — poinformował nas wiceminister T. Diem. Państwa zachodnie pomoc edukacyjną rozumieją głównie w aspekcie nauczania. Warto dodać, iż wartość pomocy świadczonej dla nas przez dane państwo wynosi np. około 10 mln dolarów, podczas gdy przeciętne wyposażenie szkół zawodowych jednej branży wyniosłoby około 38 mln dolarów.

Darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby, myślę jednak, że czasami warto, a nawet trzeba. Przede wszystkim dlatego, aby przynajmniej w przybliżeniu móc określić jego wartość i przydatność. A także, aby nie tworzyć mitów iż np. wręczono nam konia wyścigowego czystej krwi, podczas gdy tak naprawdę otrzymaliśmy szkapę. Nie oznacza to oczywiście, iż powinniśmy zapomnieć o podziękowaniu, wszak bez tej szkapy trudno byłoby nam zaościć ziemię gołymi rękami. Moim zdaniem jednak edukacja — nawet przy jej pewnych niedoskonałościach jest jedną z tych dziedzin, której nie musimy się wstydzić ani w Europie, ani na świecie. Dlatego nasi specjaliści — naukowcy i nauczyciele powinni formułować swe potrzeby, korzystając przy tym z doświadczeń innych. Wydatkowane zaś na ten cel pieniądze bezwzględnie powinny być pod ścisłą kontrolą, zarówno ofiarodawców jak i społeczności, której zostały przekazane.

KRYSTYNA STRUŻYNA

DAROWANEMU SIĘ NIE ZAGLĄDA

cji. Stąd od dyrektora BKKK, Tadeusza Kozeka mogliśmy jedynie uzyskać informację iż np. na szkolenie przeznaczono w ciągu roku około 100—110 mln dolarów, a wielkość dotacji przeznaczonej na szkolenie i kształcenie zawodowe określić można wielkością, około 3 mln ECU.

Wśród różnych form współpracy z poszczególnymi krajami wyróżnia się współpraca polsko-niemiecka, przede wszystkim dlatego, iż w coraz większym stopniu opiera się na zasadach partnerskich. Wspólnie sformułowane uwagi dotyczą m.in. potrzeby większego wymiaru zajęć praktycznych, a także konieczności wydawania przez niemieckich organizatorów certyfikatów szkolenia. Na specjalnej sesji poświęconej kształceniu zawodowemu wiele mówiono o potrzebie doraźnej pomocy w szkoleniu i doskonaleniu grup uczniów i specjalistów oraz o projektach długofalowych m.in. o potrzebie

nam w modernizacji sektora turystyki, a Brytyjski Blackburn College współpracować będzie ze szkołą łączności w Krakowie. Dobre oceny zyskuje również kontakt pomiędzy Zespołem Szkół Mechanicznych nr 1 w Bydgoszczy, a holenderskim ośrodkiem kształcenia SOM. Jednocześnie zapowiedziano wiele następnych inicjatyw.

Przykładów podobnej pomocy można podać wiele. Dość wspomnieć o Centralnej Szkole Bankowej w Katowicach, powołanej do życia przez Fundację Francja — Polska lub Centralnej Szkole Administracji Służby Zdrowia, która powstaje w Krakowie. Ważniejsze jednak zdają się być spostrzeżenia ogólne, dotyczące dotychczasowej zagranicznej pomocy dla edukacji. Wiceminister T. Diem jest zdania, iż wbrew powszechnemu mniemaniu pieniądze przeznaczone na ten cel wykorzystywane są dobrze. Co nie znaczy, że doskonałe. Wiele istotnych ogra-

KTO POWINIEN ZARABIAĆ?

Organizacja wszelkiego rodzaju kursów zajmuje na listach rankingowych biznesu światowego III miejsce, zaraz po komputerach i ekologii. Stabilizacja zawodowa, w której wzrosły dotychczasowe pokolenia Polaków — kończy się. Wchodzący w życie zawodowe absolwenci naszych szkół podczas swego życia zawodowego kilka razy zmieniają wyuczony fach. Ktoś będzie musiał im w tym pomóc. Ktoś wykona tę ogromną pracę. Ktoś zechce na tym dobrze zarobić. Już zaczął się ruch w tym interesie, o czym świadczy ilość wydanych przez MEN zezwoleń.

Utworzyła się zaiste paradoksalna sytuacja. Pracownicy oświatowi, lokale, dydaktyczne wyposażenie — wynajmowane są przez operatywne osoby, spółki, stowarzyszenia i inne organizacje, które płać szkole bardzo niewiele, dużo na niej zarabiają. A zarabiają na inicjatywie, którą często trudno w szkole znaleźć.

Ale może nie tylko inicjatywy nam brak, ale i umiejętności zorganizowania tego rodzaju form doskonalenia zawodowego. Prawda, to nie jest rutynowa działalność związana z uruchomieniem roku szkolnego i dydaktyką szkolną. Ale to przecież właśnie dydaktyka jest w tej działalności najtrudniejsza i najistotniejsza, a wszystkie działania organizatorskie są z pewnością łatwiejsze do opanowania. A więc to my, pedagodzy, jesteśmy najbardziej predystynowani do prowadzenia działalności kursowej. My potrafimy wykonać to najlepiej i najtaniej. Nam i naszym szkołom powinny przyspaść zyski z tej działalności, tym bardziej że są nam one tak potrzebne.

Najwyższy czas, by przestać biadolić na brak pieniędzy, ale po prostu rozejrzeć się wokół siebie, czy nie dałoby się przysporzyć ich szkole a i sobie przy tej okazji. Oto ogromne, łatwo dostępne źródło dochodów, wymyka nam się z rąk i niewiele w tej sprawie robimy. A przecież cała wiedza tajemna, która nas od podjęcia tej działalności odstręcza, ogranicza się właściwie do umiejętności zawierania umów i prowadze-

nia buchalterii. Ale tego przecież nie można się nauczyć!

„Jak prowadzić kursy?” — to książka, która każdego chętnego prowadzi za rękę poprzez wszystkie niejasne miejsca kursowej edukacji dorosłych. Autor — Zbigniew Kołodziejczyk, nauczyciel, obecnie pracownik KOiW w Jeleniej Górze, jest wieloletnim praktykiem organizacji doskonalenia zawodowego nauczycieli. Napisał tę książkę na zamówienie, w momencie gdy można już było przewidzieć, że szkoły otrzymają uprawnienia do działalności gospodarczej, czyli po prostu do zarabkowania. Książka jest typowym poradnikiem i zostały w niej przedstawione w sposób szczegółowy i metodyczny podstawowe czynności, jakie kierownik ośrodka kursowego powinien wykonać, aby uniknąć kłopotów organizacyjnych. Znajdziemy tu więc wyspecyfikowane rodzaje kursów dotychczas prowadzonych (w tym także kursy przygotowujące do prowadzenia drobnej wytwórczości i usług), rady jak pozyskać słuchaczy, jak organizować kształcenie kursowe (włącznie z czynnościami

administracyjno-finansowymi), jest wreszcie zestaw załączników (druków) potrzebnych do dokumentacji.

„Jak organizować kursy?” może stać się bestsellerem szkół, o ile ich dyrekcje i zespoły znajdą w sobie dość energii, by wyjść naprzeciw rosnącemu zapotrzebowaniu na doskonalenie i przekwalifikowanie zawodowe. A przecież nie trudno przewidzieć, że takie potrzeby już wkrótce zaczną rosnąć lawinowo. Mówi o tym wzrastające bezrobocie i upadające przedsiębiorstwa. Nowe technologie, które już za chwilę zaczną wchodzić do zakładów pracy, wymagać będą szybkiego przygotowania do zupełnie nowych stanowisk pracy. Ale to dopiero początek zabawy: te nowe technologie bardzo szybko będą się starzeć i w związku z tym znów trzeba będzie szkolić ludzi... I tak w kółko.

I nie tylko to. Bo szkolenie w rozwiniętych krajach wiąże się również często z rekreacją, więc z tym co robi człowiek po pracy. Sam widziałem grupę Szwedów, którzy przybyli do ośrodka kursowego w Finlandii, by tam uczyć się śpiewać pieśni szwedzkich ze Średniowiecza! Kiedyś przecież i my wyjeżdżaliśmy z tej ekonomicznej zapaści i będziemy chcieli żyć życiem normalnego człowieka, który poza chlebem powszednim ma potrzeby, o jakich na razie nie wszyscy odważamy się myśleć. Ale już są grupy takich, którzy chętnie przeznaczyliby pieniądze np. na wiedzę i umiejętność prowadzenia nie tuczącej kuchni, czy zatrzymania procesu starzenia się. Warto już o tym pomyśleć.

ROMUALD WITCZAK

DLA WSZYSTKICH NIE DLA KAŻDEGO

W nawiązaniu do artykułu red. Małgorzaty Pomianowskiej „Dla wszystkich, nie dla każdego” („Głos” nr 40) informuję, że dane dotyczące kwoty zakładowego funduszu mieszkaniowego w województwie lubelskim i jej wydatkowaniu są nieprawdziwe. Autorka twierdzi, iż wykorzystano tylko 31,3 proc. sumy zgromadzonej na tym funduszu, „oszczędzając” w ten sposób 16 mld zł.

Taka informacja w połączeniu z tezą autorki, że nie wykorzystane kwoty „są wynikiem określonej polityki oszczędzania” nasuwa przypusz-

czenie, iż pracownikom oświaty sztucznie utrudnia się korzystanie z wymienionej pomocy. Tymczasem suma, jaką przeznaczono na tak zwany fundusz mieszkaniowy w województwie lubelskim wynosiła 9 mld zł i została wykorzystana w stu procentach.

Rozbieżność między rzeczywistymi danymi a kwotami przytoczonymi przez red. Pomianowską jest tak duża, że nie pozwala na traktowanie tych ostatnich inaczej, jak próbę manipulowania opinią. Obowiązek dziennikarski nakazuje jednak, aby przekłamania zostały sprostowane

MITY

CD ZE STR. 4

Błędem jest także uznanie dziecka po trzeciej klasie szkoły podstawowej jako dojrzałego do wyboru zajęć, które najlepiej odpowiadają jego potrzebom rozwojowym.

Zastrzeżenia budzi też sposób doboru treści kształcenia. Jest to dowód według doświadczeń pedagogicznych z początku XX wieku, oparty na klasycznej systematyce nauki. Przyszłość pedagogiki w tym zakresie leży raczej w przedmiotach interdyscyplinarnych, których treść jest określona logiką ludzkiego działania w poszczególnych układach społecznych i innych sferach rzeczywistości (przyrodniczej, technicznej, wartości humanistycznych). Wcale nie muszą to być przedmioty wzorowane na dyscyplinach akademickich. Nasza praktyka szkolna zna takie przedmioty: środowisko społeczno-przyrodnicze, przysposobienie do życia w rodzinie. Takim przedmiotem przy odpowiedniej realizacji dydaktycznej może być technika.

Miedzy deklarowanymi celami tego nowego programu a treściami i organizacją kształcenia występuje brak odpowiedniości, a nawet sprzeczność. Bo, który to przedmiot (z następujących: język polski, historia, wiedza o życiu społecznym, biologia z higieną, geografia, fizyka, matematyka, chemia) nauczy „efektywnie współdziałać w ramach różnego rodzaju grup i wspólnot w skali mikro i makrospołecznej (w rodzinie, miejscu pracy, społeczeństwie...)”. Wszak współczesne miejsca pracy nasycone są urządzeniami technicznymi, a instrumentarium techniczne pojawia się także w tych zawodach, które do niedawna z techniką miały niewiele wspólnego. Także kształcenie kultury technicznej i kultury pracy wymaga praktycznych, przeciw ćwiczeń, które z systemu szkolnego są usuwane.

Dotychczas w naszych szkołach panowały często werbalizm, nuda i lęk. Jeśli część nauczycieli działała na uczniów dezintegrująco i deprymująco, to czy nagle za sprawą ministerialnego dekretu nauczyciele ci zmieniają się w psycho-terapeutów, a lekcje z nudnych staną się atrakcyjne?

Nowa koncepcja kształcenia przy jej ewentualnym wdrożeniu pogłębi patologiczne podziały przedmiotów szkolnych na teoretyczne i praktyczne z wszelkimi negatywnymi tego skutkami. Można zaryzykować twierdzenie, że pojawi się tendencja do ograniczania kształcenia do tych właśnie obowiązkowych przedmiotów poświęconych „zdobyciu wiadomości” i to na poziomie określonego przez ministerstwo „minimum programowego”.

Podniesione zarzuty moim zdaniem dyskwalifikują tę koncepcję i uzasadniają przewidywanie niezwykle negatywnych konsekwencji jej wdrożenia. Jej aktualna szkodliwość wyraża się w sianiu niepokoju w środowisku nauczycielskim i zamieszaniu wśród uczniów, „zawracaniu głowy” środowisku akademickiemu przez stawianie zadań nie mających szans na realizację oraz poświęcaniu ogromnych środków społecznych i czasu ludzi na błędne bezwartościowe, a wręcz szkodliwe działania.

Mam jednak nadzieję, że ta niedojrzała, błędna koncepcja upadnie. Wewnętrzna sprzeczność między zakładanymi celami a planowanymi sposobami realizacji czynią owe cele niemożliwymi do spełnienia.

WŁADYSŁAW SOCHAŃSKI

w najbliższym numerze gazety, która je opublikowała.

TOMASZ BIERNAT
pełnomocnik kuratora
Lublin

Od autora: W artykule wykorzystałam materiały Komisji Socjalnej ZG ZNP. Zostały one opracowane na podstawie danych przekazanych przez Zarządy Okręgów. Zawierają one stosunkowo dokładne kwoty składające się na fundusz mieszkaniowy w woj. lubelskim, łącznie z odsetkami bankowymi oraz sposób wykorzystania tego funduszu. Są one całkowicie różne od podanych w piśmie Kuratorium. Prosimy zatem Kuratorium w Lublinie o przesłanie nam szczegółowego rozliczenia funduszu mieszkaniowego za 1990 r. Wówczas będziemy mogli sprawę wyjaśnić.

M. POMIANOWSKA



Poniedziałek 4 XI

DZIEŃ JĘZYKÓW OBCYCH

13.35 J. francuski. Lekcja powt. (5—8). Impresje francuskie

14.15 J. niemiecki I. 10. Impresje niemieckie

14.50 J. angielski I. 10. Impresje angielskie

15.30 — Uniwersytet Nauczycielski, cykl: Prezentacje — Gdy zawód jest pasją?

Program Barbary Puszczewicz przedstawiający kolejną sylwetkę pedagoga odnoszącego sukcesy w pracy z dziećmi niepełnosprawnymi. W pr. nowatorskie zajęcia muzyczno-ruchowe, elementy rozwijania wyobraźni, zajęcia terapeutyczne. Bohaterem programu jest pani B. Wojnarowska — wychowawczyni i instruktorka Oddziału Dziennego Rehabilitacji Upośledzonych.

Wtorek 5 XI

DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

12.00 Agroszkola ze Szczecina. Typy użytkowe i rasy owiec. Stada zarodowe

12.30 Świadkowie przeszłości — historia starej lokomotywy.

Dok. film produkcji czechosłowackiej przedstawiający dzieje lokomotywy parowej z roku 1837.

12.45 Fizyka — Termodynamika.

Kolejna lekcja fizyki autorstwa Marii Szmyt i Karola Heromana.

13.15 Chemia — Roztwory.

Kolejna lekcja chemii autorstwa Leszka Parzuchowskiego. Sposoby powstawania roztworów, reakcje, wyliczenia stężeń, znaczenia roztworów i ich stężeń w przyrodzie.

13.45 Świadkowie przeszłości.

Ballada o ludzkich dłoniach. Kolejny odc. serialu

dok. prod. czechosłowackiej Tradycje budownictwa drewnianego w Czechosłowacji. Wyrób różnych elementów konstrukcyjnych z drewna, zwyczaj, wierzenia i przyrządy ciesielskie. Reż. Jaroslav Vecera.

14.05 Przybysze z Matplanety.

Królestwo Miętowego Groszka. Sigma i Pi ratują mieszkańców planety Duet przed najazdem cywilizacji słodczy z planety Cukierni — w tym wszystkim są działania na zbiorach i układ dwójkowy. Widowisko fantastyczno-naukowe dla najmłodszych Ewy Urbańskiej.

14.35 Przygody kapitana Remo.

Kapitan Remo postać z wyobraźni podróżując w kosmosie zdobywa wiedzę o wszechświecie. Pr. Ewy Urbańskiej.

14.50 Sezam — mag. popularnonaukowy.

Program prezentujący różnorodne przejawy naszej współczesnej cywilizacji, wpływ techniki na wszystkie dziedziny życia społecznego. Program Ewy Urbańskiej.

15.15 Świat chemii — Atom.

Kolejny odcinek z serialu amerykańskiego. Reż. Dong Bolin. Idea atomu, współczesny model atomu, mikroskop scanningowy, doświadczenie Rutherforda, poziomy energetyczny, spektroskopia.

15.45 Klub Midi.

Odkrywanie tajemnic midi, czyli jak grać i komponować przy pomocy elektronicznych instrumentów muzycznych.

Środa 6 XI

DZIEŃ NAUK HUMANISTYCZNYCH

12.00 Agroszkola — ze Szczecina.

Rozród owiec i wychów jagniąt. Pr. Jana Sylwestrzaka.

12.25 Agroszkola.

Ekonomika dla rolnika — informacje o giełdach mięsa — skup baraniny.

12.30 Od deski do deski.

Pr. autorski Niny Makowieckiej i Jadwigi Nowakowskiej. Magazyn pojawiający się co dwa miesiące, którego ambicją jest obnażanie draństwa szalejącego na polskim rynku wydawniczym. Drugim celem jest ocena, swoisty ranking wybranych pozycji, promocja wybranych wartościowych książek.

12.50 Spotkania z literaturą.

Poezja patriotyczna przez wieki. Pr. Barbary Kuligowskiej, reż. Ewa Vogtman-Budny. Występują: M. Lewandowski, A. Grabarczyk, L. Teleszyński, T. Stockinger, H. Talar. Inscenizacja wybranych utworów poetyckich od Bogurodzicy aż po I Brygadę ilustrujących temat.

13.20 Stanisław Wyspiański.

Film dokumentalny Stanisława Sapińskiego. Film opowiada o znakomitym malarzu, dramaturgu młodopolskim, poecie związanym z Krakowem, prezentacja jego twórczości malarskiej witraży, fragmenty inscenizacji „Wesela” i „Wyzwolenia”.

13.40 Spotkania z literaturą.

W cieniu czarnołoskiej lipy. Pr. Barbary Kuligowskiej. Występują: M. Lewandowski, T. Borowski, E. Kamiński, D. Szymańska, E. Maciejewska. Inscenizacja wybranych utworów poetyckich J. Kochanowskiego, które związane są z Czarnolasem (fraszki, pieśni, treny).

14.10 ...swego nie znacie...

Katalog zabytków — Wąchock. Pr. autorski Macieja Wojtyńskiego. W tym odcinku poznajemy opactwo cysterskie z XII w. koło Starachowic w Wąchocku. Bodaj najlepiej zachowany w Polsce zespół klasztorny z epoki romanizmu, świetna kamieniarzka we wnętrzach klasztornych. Znakomita architektura kościoła przejawiająca się w mistrzowskim operowaniu światłem.

14.20 Mussolini.

Film dok. prod. czechosłowackiej, reż. Jan Ślaby. Film zrealizowany z mat. arch. obrazujący karierę i upadek Mussoliniego.

14.45 Rody polskie.

Zamoyscy. Program autorski Jadwigi Nowakowskiej. Pierwszy z cyklu programów poświęconych historii najznakomitszych rodów polskich, poświęcony jest rodzinie Zamoyskich. Przedstawiciele tego rodu poczynając od Jana Zamoyskiego — hetmana i kanclerza wielkiego koronnego, twórcy potęgi Zamoyskich i rodowej ordynacji w różnej formie działali na ziemiach polskich i w każdym historycznym okresie zaznaczyli swą obecność. Ostatni XVI ordynat Jan Zamoyski i jego najbliższa rodzina są przewodnikami po tradycji rodzinnej.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Cykl: Szkoły w Europie „Europejczycy”.

Pr. Henryka Konicznego i Barbary Puszczewicz. Tematem programu jest Szkoła Europejska w Luksemburgu, kształcąca młodzież pochodzącą z 12 krajów i mówiącą 8 językami ojczystymi.

Czwartek 7 XI

DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH

12.00 Agroszkola — ze Szczecina. Użytkowanie owiec.

12.25 Agroszkola.

Ekonomika dla rolnika. Informacja o giełdach wełny i skór owczych.

12.35 Zamek z błota.

Film dok. Wojciecha Iwańskiego, zdjęcia Mikołaj Nestorowicz, muzyka Bohdan Mazurek. Film dok. opowiadający burzliwą historię zamku krzyżackiego w Malborku. Autor filmu skupia swoją uwagę na okresie w którym zamek był w posiadaniu zakonu. Film jest próbą opisanego jego zalet architektonicznych i funkcji historycznych poszczególnych fragmentów.

13.20 Zielone pługa Polski.

Film dokumentalny Jana Walencika o stanie polskiej przyrody: dewastacji środowiska i rejonach najbardziej zagrożonych oraz terenach jeszcze nie zniszczonych — rezerwy (np. bobrow).

14.00 „R... jak Konzał”.

Film Eugeniusza Rosnera o oryginalnej metodzie z zakresu chirurgii ortopedycznej wydłużania kości, opracowanej przez dr. Stanisława Konzala, ze szpitala w Raciborzu.

14.30 Zwierzęta świata.

Bezcenna przyroda — „Llanos” — zalewane wodą stepy Wenezueli — cz. II. Scen. i realiz. — Wolfgang Bayer. Kolejny odcinek dokumentalnego serialu produkcji angielskiej. W Llanos, wielkiej trawistej równinie, rozciągającej się na dużej części centralnej Wenezueli, Wolfgang Bayer, realizator filmu prowadzi obserwację, jak zmiany klimatu oddziałują na setki gatunków żyjących tu zwierząt. Film ukazuje również ogromny wpływ wypasu bydła na zachowanie równowagi w przyrodzie na tych obszarach.

15.00 Wiedzą sąsiedzi gdzie susze śledzi.

Film przyrodniczy B. Bartman-Czecz ukazujący suszę w jego naturalnym środowisku.

15.30 Przez lądy i morza.

Zwyczaje i tajemnice Dogonów. Program autorski Ryszarda Czajkowskiego. Opowieść o fascynującym, afrykańskim plemieniu, które kieruje się w swym życiu położeniem gwiazd, wykazując dużą znajomość astronomii. Muzeum Narodowe w Szczecinie od lat organizuje wyprawy badawcze do kraju Dogonów. W Muzeum oglądamy chaty Dogonów wraz z pełnym wyposażeniem.

Piątek 8 XI

DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH

12.00 Agroszkola — ze Szczecina. Pomieszczenie dla owiec i mechanizacja prac w owczarni.

12.15 Agroszkola.

Ekonomika dla rolnika — Oplacalność chowu owiec.

12.30 Moja Japonia cz. I.

Film dokumentalny produkcji węgierskiej. Reż. Radeweski Teodor. Japonia widziana oczami wybitnych japońskich twórców. Malon — pejzażysta prowadzi ekipę do wielu miast Japonii ukazując jej osobliwość.

13.20 Eko-Lego.

Program autorstwa Reginy Frąckiewicz i Gerarda Sawickiego. W kolejnym wydaniu pr. poznajemy kolejne hasło w ekologicznym abecadle: B — jak biom, tym razem wędrujemy przez wielki biom — step. W pr. także „Z ekokasety Kapitana Planety” i „Nieatrutka ekonuta”. Czyli piosenka oraz fragmenty filmów animowanych związanych z tematem programu.

13.45 Być tutaj — kochać czy być kochanym?

Program autorski Hanny Milewskiej z udziałem: psychiatry — M. Malewskiej i psychologa — W. Eichelbergera. Umiejętność dawania w miłości oraz partnerstwa i dbałości o wzajemny wszechstronny rozwój. W pr. zastosowane są tricki, inscenizacje, wykorzystane felietony filmowe.

14.20 Religie i kościoły w Polsce.

Kościół Ewangelicko-Augsburski — „Viva Vox”. Serial dok. Mieczysława Słemieńskiego i Macieja Leszczyńskiego. Program stanowi syntetyczny obraz zjawisk występujących w tym Kościele. Szczególna uwaga jest zwrócona na liturgię oraz zwyczaje panujące wśród wyznawców.

15.10 Telewizja Edukacyjna Zaprasza.

Program informujący o zawartości bloków edukacyjnych w najbliższym tygodniu.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski.

Prawa człowieka. Czym są prawa człowieka? Pr. Olgi Michalczyk z udziałem dra L. Falandysa, prof. prof. Rzepińskiego, Marka A. Nowickiego. Odpowiedź na pytanie czym są prawa człowieka, jak kształtowały się w rozwoju historycznym? Jak funkcjonują one w państwie demokratycznym? W programie odpowiemy na pytania o granice wolności słowa i ekspresji

UWAGA DYREKTORZY SZKÓŁ!

P.U.P.H. „MONSTAL” Spółka z o.o.
43-300 Bielsko-Biała, ul. Kamienicka 19,
wykonuje tanio, szybko i solidnie.

Montaż urządzeń sportowych
na salach gimnastycznych, wraz z dostawą sprzętu,
głównie własnej produkcji.

Nasza firma posiada ponad 20-letnie doświadczenie
w tym zakresie i udziela pełnej gwarancji
na wytrzymałość zamontowanego sprzętu.

Nasz telefon: Bielsko-Biała 209-63.

R-183

UWAGA!

Szkoły, Rady Szkół, Spółdzielnie Uczniowskie

Agencja „Unia-Press” Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127
prześle do bardzo korzystnej sprzedaży komisowej broszury
z serii „Przyjaciel Ucznia” i inne wydawnictwa.

Dział Handlowy Agencji „Unia-Press” tel. 21-09-49 lub
628-52-31 w. 206.

R-176

UWAGA!

Szkoły, Rady Szkół, Spółdzielnie Uczniowskie

W związku z bardzo dużym zainteresowaniem Czytelników
Agencja „Unia-Press” Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127
wydała II rzut ćwiczeń z plastyki dla klas I i II szkoły podstawowej pt. „Uczymy się rysować”.

R-175

OKAZJA!

Agencja „Ratmix”
proponuje:

- proste chalupnictwo
- oryginalne usługi
- nietypowy handel w oparciu o nasz instruktaż i materiał

CHCESZ ZAROBIĆ?
NAPISZ!

Informacji udzielamy bezpłatnie
pod adresem:

A.I. „Ratmix” box 29,
26-609 RADOM

Prosimy o przysłanie ofrankowanej
koperty zwrotnej.

R-171

SZTANDARY PROPORCE
wykonuje
mistrz rzemiosła artystycznego
EWA ORLIŃSKA

Pracownia Haftów Artystycznych
Poznań, ul. Ratajczaka 26 m 30
tel. 53-26-20 w godz. 7-15

R-172

SPRZEDAM

Pomoce naukowe dla nauczycielek
przedszkoli:

Słownik obrazkowo-wyrazowy, rysunki kolorowe, laminowany, cena 160.000.-zł. Słownik obrazkowo-literowy, rysunki kolorowe, laminowany, cena 190.000.-zł. Laminowanie jest to zatapanie w przezroczystym tworzywie, usztywnia i chroni przed zniszczeniem. Oferujemy także: konspekty z wychowania technicznego, cena 60.000.-zł; wybór zagadek, cena 30.000.-zł; ćwiczenia usprawniająco-doskonalące, kpl. 5 zestawów w cenie 125.000.-zł; przykładowe roczne rozkłady materiałów dla wszystkich grup, kpl. w cenie 165.000.-zł.

44-296 Knurow, skr. poczt. 4.
Płatne przy odbiorze.

D-302

OKAZJA — TANIO

DYPLOMY ● DYPLOMY ● DYPLOMY

- ukończenia oddziału przedszkolnego — 3.500 zł
- pasowania na ucznia — 3.500 zł
- pożegnania absolwenta szkoły podstawowej — 3.500 zł
- sportowe — 2.500 zł
- uznania — 2.500 zł
- /inne/ ogólnego zastosowania — 2.000 zł
- kalendarz szkolny z planem lekcji /II semestr/
- oferta dla Spółdzielni Uczniowskich i Samorządów, cena: 2.500 zł

Doskonałe kolory, supergrafika, zachodni kredowy karton.

Zamówienia:

Z.U.H. Wytwórnia Pomocy Dydaktycznych
32-020 Wieliczka, skr. poczt. 70, ul. Górska 5

R-182

OKAZJA — TYLKO U NAS

GŁOS NAUCZYCIELSKI ● 9

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — PONIEDZIAŁEK, godz. 11-14
TELEFON: 27-66-30

REDAGUJE KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ

Jestem dyrektorem szkoły. W mojej szkole zatrudniona jest nauczycielka na czas nieokreślony, która od dłuższego już czasu choruje. Powoduje to komplikacje w organizacji zajęć. Czy mogę rozwiązać z nią umowę o pracę? Po jakim czasie? (U.R. woj. gorzowskie).

Rozwiązanie umowy o pracę z nauczycielami zatrudnionymi na czas nieokreślony reguluje art. 27 Karty Nauczyciela.

1. Umowa o pracę zawarta z nauczycielem na czas nieokreślony może być rozwiązana przez strony z końcem roku szkolnego za trzymiesięcznym wypowiedzeniem. Warunek rozwiązania umów o pracę z końcem roku szkolnego nie dotyczy nauczycieli szkół, w których trwają zajęcia cały rok kalendarzowy.

2. Umowa o pracę na czas nieokreślony może być rozwiązana w każdym czasie i bez wypowiedzenia w razie niezdolności do pracy z powodu choroby trwającej dłużej niż jeden rok, chyba że w szczególnie uzasadnionych wypadkach właściwa komisja lekarska stwierdzi możliwość powrotu do pracy w zawodzie nauczycielskim. W tym przypadku okres nieobecności w pracy spowodowany chorobą może być przedłużony do dwóch lat, łącznie z urlopem dla poratowania zdrowia.

ODPŁATNOŚĆ ZA SANATORIA

Otrzymałem kilka zapytań od naszych Czytelników w sprawie odpłatności za korzystanie z sanatoriów (termin wprowadzenia odpłatności, wysokość zwolnienia).

Ustawa z 21 czerwca 1991 r. opublikowana w Dz. Ustaw nr 64 z br. postanowiła, że osoby pełnoletnie korzystające z sanatoriów uzdrowiskowych na podstawie skierowania wydanego uprawnionym do bezpłatnych świadczeń leczniczych, ponoszą odpłatność za pobyt w wysokości nie przekraczającej kosztów wyżywienia i zakwaterowania. Odpłatność obowiązuje od 1 października 1991 r. W Dz. Ustaw nr 84 z 26 września br. opublikowane zostało Rozporządzenie Rady Ministrów określające wysokość opłat. Za każdy dzień pobytu w sanatorium odpłatność wynosi:

● W pokoju 1-osobowym z pełnym węzłem sanitarnym w okresie od 1 lipca do 31 sierpnia 20 tys. zł, a w pozostałych miesiącach 10 tys. zł.

● W pokoju 1-osobowym bez pełnego węzła sanitarnego — odpowiednio 16.700 zł i 7.000 zł.

● W pokoju 2-osobowym z pełnym węzłem sanitarnym — odpowiednio 15.000 zł i 6.250 zł.

● W pokoju 2-osobowym bez pełnego węzła sanitarnego — odpowiednio 7.500 zł i 5.000 zł.

● W pokoju wieloosobowym z pełnym węzłem sanitarnym — odpowiednio 6.250 zł i 4.200 zł.

● W pokoju wieloosobowym bez pełnego węzła sanitarnego — odpowiednio 5.000 zł i 3.300 zł.

Oplata obejmuje pełny okres kuracji od daty wpisanej w skierowaniu.

Zwolnieni od opłat są ci, których celowość leczenia w sanatorium pozostaje w związku z chorobą zawodową lub zagrożeniem taką chorobą, wypadkiem przy pracy lub chorobą mającą związek ze szczególnymi właściwościami lub warunkami pracy (służby). Okoliczności te stwierdza dysponent skierowań na leczenie w sanatorium, zaś w stosunku do osób rozpoczynających leczenie w sanatorium do 31 grudnia br. może to uczynić kierownik sanatorium.

Odpłatność nie obowiązuje inwalidów wojennych i wojskowych oraz kombatanów.

WARUNKI DO MIANOWANIA

Pracuję w szkole podstawowej od 1.9.86 r. W 1988 r. ukończyłam roczne studium pedagogiczne w okresie od 1.9.89 r. do 31.8.90 r. korzystałam z rocznego urlopu wychowawczego. Mimo że posiadam kwalifikacje pedagogiczne, otrzymałam w 1991 r. dobrą ocenę pracy i pracuję już szósty rok, jestem nadal zatrudniona na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony. Czy powinnam otrzymać mianowanie z mocy prawa? Jeśli nie, to kiedy otrzymam mianowanie? (C.E. — woj. suwalskie).

Na wstępie podajemy treść przepisów Karty Nauczyciela, określających warunki jakie winien spełniać nauczyciel dla otrzymania mianowania.

W art. 10 ust. 2 czytamy:

Stosunek pracy z nauczycielem nawiązuje się przez mianowanie, jeżeli:

1. posiada obywatelstwo polskie,
2. posiada pełną zdolność do czynności prawnych,
3. korzysta z praw publicznych,
4. nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub o ubezwłasnowolnienie,
5. posiada wymagane kwalifikacje do zajmowania danego stanowiska,
6. może być zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony,
7. bezpośrednio przed mianowaniem wykonywał nieprzerwanie przez co najmniej 2 lata w pełnym wymiarze zajęć pracę pedagogiczną, która została oceniona pozytywnie.

Jeżeli w okresie 3 lat od dnia zatrudnienia nie dopełniono obowiązku oceny pracy nauczyciela, a spełnia on pozostałe warunki wymagane do mianowania, uzyskuje mianowanie z mocy prawa.

Zakładamy, że Koleżanka spełnia warunki wymienione w p. 1—4. Ponieważ uzyskała w 1988 r. kwalifikacje pedagogiczne i była zatrudniona na czas nieokreślony po 2 latach pracy od dnia zatrudnienia, miała prawo otrzymać mianowanie, jeżeli uzyskała pozytywną ocenę pracy. Z treści listu Koleżanki wynika, że nie była oceniana.

Mimo braku oceny przysługiwało Koleżance po 3 latach pracy pedagogicznej mianowanie z mocy prawa, jeżeli spełniała wszystkie warunki wymienione w p. 1—5, a więc m.in. posiadała kwalifikacje do nauczania w szkole podstawowej. Otóż po osiągnięciu 3 lat pracy, tj. 1.9.89 r. Koleżanka nie posiadała takich kwalifikacji. W dniu 8 maja 1989 r. minister edukacji narodowej wydał nowe rozporządzenie o kwalifikacjach nauczycieli obowiązujące od czerwca 1989 r. (Dz. Ust. nr 34, poz. 189).

Zgodnie z tym rozporządzeniem ukończenie rocznego studium pedagogicznego nie daje kwalifikacji do nauczania w szkole podstawowej. Wymagane jest ukończenie studium nauczycielskiego, określonego kierunku, lub szkołę wyższą kształcąca nauczycieli albo inną szkołę wyższą i posiadanie przygotowania pedagogicznego.

Dopóki więc Koleżanka nie uzyska takich kwalifikacji — nie może otrzymać mianowania.

Wyjaśniamy dodatkowo, że w rozporządzeniu MEN z 8.5.89 zawarty jest przepis, że nauczycieli, którzy na podstawie poprzednich przepisów posiadali wymagane kwalifikacje oraz uzyskali mianowanie przed dniem wejścia w życie przepisów rozporządzenia z 8 maja 1989 r. — uznaje się za posiadających kwalifikacje.

A więc nauczyciele, którzy ukończyli np. liceum pedagogiczne, roczne studium pedagogiczne, jeśli uzyskali mianowanie przed czerwcem 1989 r. — winni być traktowani jako posiadający kwalifikacje do nauczania w szkole podstawowej.

DODATKOWE DOCHODY SZKOŁY

Jestem dyrektorem szkoły podstawowej w małym miasteczku. Wiadomo, jak skromne są środki budżetowe na wydatki rzeczowe szkoły. Czy mogę prowadzić działalność, która by przyniosła dodatkowe dochody na działalność szkoły. Jakże przepisy regulują taką działalność? (R.S. — woj. płockie)

W Biuletynie Informacyjnym 7/91 Ministerstwa Edukacji Narodowej zamieszczona została informacja w sprawie możliwości korzystania przez jednostki oświaty i wychowania ze środków pozabudżetowych. Podajemy w pełnym brzmieniu treść tej informacji:

„W warunkach konieczności wdrażania niezbędnych ograniczeń w realizacji wydatków budżetowych na funkcjonowanie systemu oświaty i wychowania istotnego znaczenia nabiera kwestia podejmowania inicjatyw zmierzających do pozyskania dodatkowych środków ze źródeł pozabudżetowych.

Sprzyjają temu aktualnie wydane przepisy wykonawcze do ustawy — Prawo budżetowe.

W wykonaniu delegacji przewidzianej w art. 16 ust. 6 ustawy z 5 stycznia 1991 r. — Prawo budżetowe (Dz.U. Nr 4, poz. 18) minister finansów na nowo określił zasady funkcjonowania środków specjalnych państwowych jednostek budżetowych. Wydane w tej sprawie rozporządzenie z 8 maja 1991 r.:

1. stwierdza, że działalność uboczna jednostki budżetowej, a nawet część jej podstawowej działalności statutowej może być finansowana z dochodów uzyskiwanych z tej działalności; wpływy osiągane z tego tytułu nie muszą być zarachowywane na dochody budżetowe lecz mogą być przeznaczone na pokrycie kosztów związanych z prowadzeniem tej działalności, lub na inne potrzeby szkoły (placówki).

2. zwalnia środki specjalne placówek oświatowych z normowania (limitowania) stanu tych środków na koniec roku szkolnego i związanego z tym obowiązku dokonywania z tego tytułu określonych wpłat do budżetu.

Nic nie stoi na przeszkodzie, aby każda szkoła (placówka) mogła podejmować określoną działalność uboczną (dochodową) — i to zarówno posiadającą związek z charakterem działalności podstawowej (np. prowadzenie kursów przygotowujących do zawodu, prowadzenia nauki języków obcych, prowadzenie kursów metodycznych, informacyjnych itp.), jak i nie posiadającą takiego związku (np. wynajem pomieszczeń i urządzeń szkolnych, usługi wydawnicze i poligraficzne itp.) — a osiągane z tego tytułu wpływy gromadzone na odrębnym rachunku bankowym może przeznaczyć na poprawę warunków funkcjonowania.

Na rachunku środków specjalnych mogą być gromadzone także środki pochodzące z dobrowolnych wpłat i darowizn, przekazywane szkole (placówce) przez osoby fizyczne i prawne.

Rachunki bankowe środków specjalnych otwierane są wszystkim jednostkom budżetowym samodzielnie bilansującym się, na podstawie decyzji kierowników tych jednostek o podjęciu finansowania określonej działalności w tej formie. Działalność finansowana w formie specjalnych jednostek budżetowych nie podlega opodatkowaniu.

Szkoły (placówki) nie będące jednostkami samodzielnie bilansującymi, których działalność obsługiwana jest przez zespoły ekonomiczno-administracyjne szkół, mogą także korzystać ze środków specjalnych, gromadzonych — w tym przypadku — na rachunkach bankowych ZEAS. Warunkiem prawidłowej obsługi finansowej zadań podejmowanych przez te szkoły (placówki) jest analityczne wyodrębnienie w księgowości ZEAS dochodów i kosztów odnoszących się do wyników finansowych działalności poszczególnych szkół (placówek) oraz ich bieżące informowanie o osiąganych wynikach finansowych.

czówna „Bajeczna opowieść o królewiczu La-Fi-Czaniu, żołnierzu Soju i o dziewczynce Kio” (5 min.); gramy na klawiszach (aud. umuzykalniająca) (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-WA dla klas IV—VIII: Gospoda pod gęsim piórem.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „W 44 dni dookoła świata” (geografia).

Piątek 8.11

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Koledzy z dalekich stron (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Kazimiera Iłakowiczówna „Bajeczna opowieść o królewiczu La-Fi-Czaniu, żołnierzu Soju i o dziewczynce Kio” (5 min.); muzykujemy (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-WA dla klas IV—VIII: Stare i nowe „Systemy gospodarstwa”.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: Odczytane na nowo — Rzeczywistość i nierzeczywistość czyli o twórczości Kazimierza Brandysa (powt.) (literatura).



RADIOWE
AUDYCJE
EDUKACYJNE

dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programie II i IV Polskiego Radia w dniach 4.11—8.11

Poniedziałek 4.11

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Słowa i kolory (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Kazimiera Iłakowiczówna „Bajeczna opowieść o królewiczu La-Fi-Czaniu,

żołnierzu Soju i o dziewczynce Kio” (5 min.); gramy na klawiszach (aud. umuzykalniająca) (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-WA dla klas IV—VIII: Polska od podszewki — Małopolska

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „Był rok 1986”

Wtorek 5.11

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry: co w nutach piszczy (aud. umuzykalniająca) (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Kazimiera Iłakowiczówna „Bajeczna opowieść o królewiczu La-Fi-Czaniu, żołnierzu Soju i o dziewczynce Kio” (5 min.); Teatr dla przedszkolaków „O ziemniaczkowych braciach”, opow. Mariana Orłonia (powt.) (15 min.).

14.30—15.00 Pospolita Rzecz — czy niepospolita „Listopad — niebezpieczna dla Polaków pora”.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: Geo — znaczy Ziemia.

Środa 6.11

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; W świecie liczb (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Kazimiera Iłakowiczówna „Bajeczna opowieść o królewiczu La-Fi-Czaniu, żołnierzu Soju i o dziewczynce Kio” (5 min.); Do-re-mi (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-WA dla klas IV—VIII: Wokół Ziemi „Dlaczego gina”.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „Historia i kultura”.

Czwartek 7.11

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry: Od bieguna do bieguna — „Tropikalne piekło” (życie w puszczech tropikalnych — dziwne rośliny i zwierzęta) (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Kazimiera Iłakowiczówna „Bajeczna opowieść o królewiczu La-Fi-Czaniu, żołnierzu Soju i o dziewczynce Kio” (5 min.); gramy na klawiszach (aud. umuzykalniająca) (7 min.).

WYTWÓRNIĄ POMOCY DYDAKTYCZNYCH mgr. H. Geza

– firma, która od 1984 roku dostarcza pomoce dydaktyczne
6740 placówkom szkolno-wychowawczym
proponujemy PAŃSTWU w roku szkolnym 1991/92

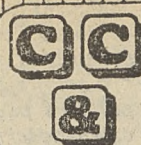
PREMIOWANĄ SPRZEDAŻ WYSYŁKOWĄ POMOCY DYDAKTYCZNYCH dla zerówek i klas pierwszych.

Produkowane przez nas pomoce dydaktyczne są zatwierdzone przez KOPN-MEN i są znane z wysokiej jakości, estetycznego wykonania, dużych walorów dydaktycznych, a ich ceny są średnio dwukrotnie niższe od cen podobnych pomocy dostępnych w kraju. Jednostki, które zakupią pomoce o wartości co najmniej 1 mln zł, będą uczestniczyć w losowaniu cennych nagród /magnetowidy, anteny satelitarne i inne/. Na nagrody przeznaczymy 10% wartości sprzedanych pomocy.

Zainteresowanym wysyłamy szczegółowe oferty.

INFORMACJE: Wytwórnia Pomocy Dydaktycznych mgr. H. Geza
33-100 TARNÓW ul. Reymonta 9 tel. /0-14/ 22-14-48

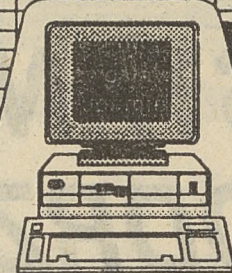
R-184



CIEŚLIKOWSKI I SPÓŁKA

W-WA, ROSTAFIŃSKIEGO 4, TEL./FAX: (022) 48 72 42

KOMPUTERY XT, AT, 386 SX i DX, 486
SKANERY RĘCZNE I STACJONARNE
DRUKARKI IGŁOWE I LASEROWE
MODEMY I KARTY FAX/MODEM
MONITORY 14", 16", i 19"
KARTY VIDEO HI-RES
KARTY MUZYCZNE
SIECI NOVELL



NISKIE CENY, WYSOKA JAKOŚĆ, NATYCHMIASTOWY SERWIS

R-170

UWAGA!



UWAGA!

PLACÓWKI OŚWIATOWE, SZKOŁY, BIBLIOTEKI, PRZEDSZKOLA

Aby zaprenumerować czasopisma pedagogiczne wydane przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne na pierwsze półrocze 1992 roku należy:

1. Prenumeratę wszystkich czasopism, jak do tej pory, opłacić w Przedsiębiorstwie Upowszechniania Prasy i Wydawnictw (dawny „Ruch”), właściwym dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora, do dnia 20 XI 1991 roku (*ceny poniżej*).

UWAGA: Czasopismo „Szkoła Zawodowa” można zaprenumerować tylko w PUPiW (dawny „Ruch”). Wartość prenumeraty na I półrocze 1992 roku (6 numerów) wynosi 72.000,-zł.

2. Oprócz tego prenumeratę czasopism:

TYTUŁ CZASOPISMA	Liczba numerów czasopisma w I półroczu 1992 roku	Cena 1 egz. na I półrocze 1992 roku	Wartość prenumeraty na I półrocze 1992 roku
Chemia w Szkole	3	10 000,-	30 000,-
Polonistyka	6	10 000,-	60 000,-
Przysposobienie Obronne w Szkole	3	12 000,-	36 000,-
Wiadomości Historyczne	3	10 000,-	30 000,-
Wychowanie Muzyczne w Szkole	3	10 000,-	30 000,-
Szkoła Specjalna	3	12 000,-	36 000,-
Edukacja (kwartalnik)	2	20 000,-	40 000,-
Psychologia Wychowawcza	3	16 000,-	48 000,-
Dziennik Urzędowy MEN	10	4 000,-	40 000,-
			(prenumerata roczna)

UWAGA! Dziennik Urzędowy MEN rozprowadzany jest w prenumeracie rocznej.

można uzyskać dokonując wpłaty na konto Polska Poczta Telegraf Telefon — DW w Sieradzu
PBG O/Sieradz nr 347206-55 do dnia 10 XII 1991 roku.

3. Prenumeratę czasopism:

TYTUŁ CZASOPISMA	Liczba numerów czasopisma w I półroczu 1992 roku	Cena 1 egz. na I półrocze 1992 roku	Wartość prenumeraty na I półrocze 1992 roku
Biologia w Szkole	3	10 000,-	30 000,-
Fizyka w Szkole	3	10 000,-	30 000,-
Geografia w Szkole	3	10 000,-	30 000,-
Języki Obce w Szkole	3	12 000,-	36 000,-
Matematyka	3	9 000,-	18 000,-
Nowa Szkoła	6	12 000,-	72 000,-
Problemy Opiekunczo-Wychowawcze	6	12 000,-	72 000,-
Plastyka i Wychowanie	3	14 500,-	43 500,-
Wychowanie Fizyczne i Zdrowotne	3	12 000,-	36 000,-
Wychowanie w Przedszkolu	6	7 500,-	45 000,-
Wychowanie Techniczne w Szkole	3	11 000,-	33 000,-
Życie Szkoły	6	9 000,-	54 000,-

można uzyskać dokonując wpłaty na konto Polska Poczta Telegraf Telefon — DW Bydgoszcz
300807-866 I O/Bydgoszcz Bank Gdański do dnia 10 XII 1991 roku.

R-178

Adres redakcji:

ul. Spasowskiego 6/8
00-389 Warszawa
Telefony: 26-34-20,
27-66-30
centrala: 26-10-11
Telex: 81-68-96
Fax: 26-34-20

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. nac.), Teresa Konarska, Jerzy Krasiewicz (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. nac.), Krystyna Strużyna, Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Fotoskład i druk: Fundacja Prasowa Solidarności Zakłady Graficzne, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Zam. 1949

Ceny ogłoszeń: usługi, kupno-sprzedaż, pośrednictwo, szukam pracy, serdeczności, hobby 3000 zł za wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu. Towarzyskie, matrymonialne, komunikaty, nekrologi 4000 zł. Zatrudnię, nieruchomości, wypoczynek, ogłoszenia zagraniczne 5000 zł. Ogłoszenia ramkowe 1 cm² 9000 zł. Zniżki: powtórki ogłoszeń 2 x — 10%, 3 x — 15%, powyżej 4 x — 20%, powyżej 6 x — 30%. OPŁATA W REDAKCJI LUB U AKWIZYTORA 10% TANIEJ. Dopłaty: 60% — I kolumna, 20% — II kolumna, 40% — czarna kolumna, 50% — kolorowa kolumna, 30% — ostatnia kolumna. Ogłoszenia matrymonialne prosimy nadsyłać wraz z xero dowodu osobistego. Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa „Głos Nauczycielski” 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, czynne codziennie w godz. 15.00—17.30. **Środy i soboty** w godz. 9.00—14.00. Informacje: tel. 27-66-30, fax 26-34-20, ponadto codziennie pod numerem tel. 48-33-81 po godz. 18.00. Treść ogłoszeń prosimy przesyłać z dowodem wpłaty do Biura Ogłoszeń i Reklamy. Wpłaty prosimy dokonywać na konto: PBK III O/W-wa nr 370015-977269-136. **REDAKCJA NIE ODPOWIAA ZA TREŚĆ I SKUTKI OGŁOSZEŃ I REKLAM.**

Spółka Cywilna „STALDREW”

05-350 Pustelnik
woj. siedleckie

oferuje

MEBLE SZKOLNE

Ceny producenta
Zapisy i informacje:
Biuro Handlowe
Warszawa, ul. Krasińskiego 10
tel. 39-74-11; 39-59-33
fax 281474, tlx 816311

R-149

MATRYMONIALNE

Współpracujące: **AGENCJA MATRYMONIALNA MŁODYCH**; Biuro „czterdziestolatki”, rozsyłają samotnym comiesięczne **FOTOKATALOGI** ofert korespondencyjnych. Prześlij znaczek, podaj wiek, wyślemy odpowiedni informator szczegółowy. Adres: skrytka 1827, WROCŁAW 46. D-307

SZUKAM PRACY

Mgr ekonomii, matematyk i stopień specjalizacji poszukuje pracy z mieszkaniem rodzinnym. Grażyna Łukasik 86-050 Solec Kujawski, ul. Robotnicza 9a /1. D-317

Germanistka, staż pracy w szkole średniej, podejmie pracę. Warunek duże mieszkanie. Oferty z opisem miejscowości i warunków mieszkaniowych — **BIURO OGŁOSZEŃ — PO-SREDNIAK**. D-322

USŁUGI

Sztandary szkolne, organizacyjne, dorabiam korony do ortów, wykonuję renowacje sztandarów, projektowanie sztandarów.

Haft-art. Ryńska, Poznań, Ostroroga 21, tel. 67-40-02

D-314

★ ★ ★

SIECI OCHRONNE NA OKNA do sal gimnastycznych i siatki sportowe wykonuje Warsztat Rybacki 42-583 Bobrowniki, tel. 87-32-72. D-321

★ ★ ★

Państwowe Studium Cyrkowe oferuje usługi artystyczne, reklamowe w pomieszczeniach i plenerze. Program i czas trwania w zależności od życzenia. Adres: Julek, 05-084 Leszno k. Błonia. Telefon 55-45-49. D-323

ZMARTWYCH- WSTANIE MODRZEWIA

„Czytelnik” wydał właśnie wybór prozy Warłama Szalamowa — „Procurator Judei i inne utwory”, w tłumaczeniach Marii Kotowskiej, Zbigniewa Podgórcza i Adama Pomorskiego. Przyznajmy, że wciąż nie za wiele wiemy w Polsce o tym pisarzu, jednym z najważniejszych świadków poniżenia człowieka. „Autor mistrzowskich w swej okrutnej lapidarności «Opowiadań kołymskich» przeżył cudem na Kołymie siedemnaście lat, wrócił do Moskwy chory i zupełnie głuchy” — informuje w „Dzienniku pisanym nocą” Gustaw Herling-Grudziński. Zestawia przy tym tego autora z Tadeuszem Borowskim. No bo przecież nasz „Kamienny świat” Oświęcimia wiele miał wspólnego z „ich” Kołymą, najgroźniejszą z radzieckich prób unicestwienia człowieka. Tyle że Oświęcim doczekał się jednak obszernej opisy, wspomnień i rozważań, podczas gdy Kołyma pozostała, jeśli wiem, głównie domeną relacji Szalamowa.

Wróćmy jeszcze do dziennika Grudzińskiego. W roku 1984 pisze on o wydanej w Paryżu autobiografii pisarza, doprowadzonej jednak tylko do sześćdziesiątego roku życia. Ostatnie piętnaście pozostało nie opisane. Herling zastanawia się, czy mógł to być okres, w którym Szalamow zmienił swój stosunek do religii. W autobiografii pisarz deklaruje się jako człowiek nie oczekujący pomocy od Boga. Przyznawał jednak, że wśród nielicznych, co wytrzymali próbę moralną łagrów, przylatujących wieksość stanowił wierzący. Prawdziwie męczeńskie życie twórcy zakończyła okrutna śmierć. Z domu starców przeniesiono pisarza do jednego z licznych „internatów dla psychotrykików”, gdzie w otoczeniu prawdziwych szaleńców torturowano latami politycznych, dysydentów. W takim „internacie”, w warunkach zupełnie potwornych, w roku 1982 Szalamow zmarł.

Herling-Grudziński sądzi, że opowiadanie pisarza, noszące tytuł „Zmartwychwstanie modrzewia”, mogło być sygnałem istotnych prze-

mian w psychice twórcy. Znajdziemy wspomniany utwór w zbiorze „Procurator Judei”. Przyznam, że subtelność metafory zawartej w „Zmartwychwstaniu modrzewia” odbiera odwagę pisania o tym krótkim arcydziele prozy. Spróbujmy jednak. Oto zamieszkała w Moskwie żona zmarłego na Kołymie poety, otrzymuje w pierwszą rocznicę śmierci męża małą paczkę od jego przyjaciela, pozostającego nadal na zesłaniu. W paczce jest pognieciona, na pół uschła i osypana gałązka modrzewia. Modrzewia z Kołymy, łączącego może i trzysta lat. Wstawiona do puszek po konserwach w chlorowaną moskiewską wodę, „powolna ludzkiej namiętnej woli, gałązka zbiera wszystkie siły, fizyczne i duchowe, albowiem modrzewiowi, aby zmartwychwstać, nie dość fizycznych sił”. Po kilku nocach nikłym zapachem i widokiem świeżych pędów daje znać o swoim powrocie do życia.

Ponad czterdzieści utworów tomu to swoisty przewodnik po piekle kołymskich kopalń węgla, wyrobisk złota i po miejscach wyrębu tajgi. Po tych obszarach, którymi rządzi „wściekła północna przyroda, nienawidząca człowieka”. Wciąż tu wracają jej opisy. Łączy się one ze wspomnieniami oglądanego w zeszłym roku reportażu z dzisiejszej Kołymy. I ja, i część mojej klasy, obejrzelśmy wtedy w telewizji ów krajobraz martwych, burzliwych wzgórz, opuszczonego pustkowi, w którym o niedawnej obecności człowieka świadczyły wpełnione między skały kości i czaszki. Przypływający statkiem więźniowie — pisze Szalamow w opowiadaniu „U progu piekła” — widzą niebo w kolorze zmaconej bieli, gołe, bezdrzewne, skaliste, zielonkawe góry. „Wszystko było zimne i przerażające”. Więźniów, gnanych do odległych namiotów, witali inni „zekowie”, rzucając z drutów bochenki chleba. Dla transportowanych przez pięćdziesiąt dni był to dar nieopisanego wartości. Obdzielono nim wszystkich.

W innej relacji (opowiadanie „Procurator Judei”) do portu w Magada-

nie, macierzystego dla całej Kołymy, przybija parowiec „Kim” wiozący na pokładzie (teoretycznie) trzy tysiące więźniów. Podczas rejsu rozgorzał na statku bunt, który kapitan kazał stłumić zalewając ładownię wodą. Temperatura powietrza wynosiła minus czterdzieści stopni. W porcie wylądowano więc zamrożnięte zwłoki albo ludzi, którym trzeba było amputować odmrożone kończyny. Ordynator szpitala, frontowy lekarz, zupełnie się zgubił. Zastąpił go chirurg-więzień. Gdy w końcu jednych pochowano w wyrwach skalnych, drugich zabrano na stoły operacyjne, a jeszcze innych poupychano w namiotach, ordynator podjął niewiarygodne postanowienie: aby żyć, musi o tym wydarzeniu zapomnieć. Po latach umiał wymienić wszystkie szczegóły swojej pracy w szpitalu na Kołymie, tylko zupełnie nie pamiętał parowca „Kim” z trzema tysiącami zamrożonych.

Podobnie Poncjusz Pilał — „procurator Judei” — nie zachował w swojej świadomości nawet śladu sprawy Jezusa Chrystusa. Tak to przedstawił Anatol France, od którego Szalamow przejął tytuł opowiadania.

Utwory omawianego tomu, mimo różnych form narracji, zaczerpnięte zostały z autopsji. Czytelnik chcąc nie chcąc zastanawia się, jakim to sposobem zdołał autor ocalić swoją osobowość przez tyle lat katorgi. Przecież w opowiadaniu „Sentencja” pisze o człowieku, którym sam mógł być. Więzień ten pod wpływem warunków pracy w kopalni popadł w całkowite ośpienie. Znosił bicie i głód, jakby chodziło o obcego mu człowieka. Nie spodziewanie przeniesiony do lżejszej pracy w tajdze, zaczął duchowo tajać. Z pozbawionej czucia bryły odzwierciedlał się w nim bardzo powoli człowiek. Pewnego dnia stwierdził, iż ze słownictwa, którym się kiedyś posługiwał, zostało mu w obozie około dwudziestu wyrazów: kilof, łopata, daj zapalić, zupa zimna... Wracający do życia umysł sięgnął do złoża leksyki całkowicie zastępczej. I nagle z zakamarków mózgu bez ładu i składu zaczęły wydobywać się inne słowa. Pierwszym była „sentencja”. „Sentencja! — wrzeszczałem w niebo północy, w dwoistą zorzę...”

Nieznani nam drogami wrócił kołymski „zek” do godności pisarza. W jego twórczości, napiętnowanej obozowymi przeżyciami, odżywa się ton najdoskonalszej rosyjskiej prozy, styl wnikliwej obserwacji zachowań ludzkich.

Oto na przykład komendant łagrowego szpitala (opowiadanie „Herkules”) obchodzi hucznie srebrne wesele. Jako prezent od jednego z lekarzy otrzymał krasnopolę koguta. „Na północy — wyjaśnia autor — całe naczalstwo hodoje w mieszkaniu... po kilkadziesiąt kur. Czy władza żona, czy w stanie bezzennym, tak czy owak kury to wielce dochodowy punkt budżetu”. Uroczystość raczył zaszczyścić honorowy gość z obwodowego miasta, odległego o 600 km. Ma on

siłę Herkulesa i wielbi czysty spirytus. Wyczerpawszy zasób towarzyskich pijanych numerów, urywa leć kogutowi. Wywołuje to zachwyt dam i służalczą aprobatę zebranych lekarzy, holdy składane obnażonym bicepsom dygnitarza. Wszystko razem składa się na jakąś syntezę czechowskiej czy nawet gogolowskiej prowincji. Goście wierzą, iż towarzysz pułkownik (bo taką miał rangę) zdołałby, zgodnie z tym, co o sobie głosi, samemu baranowi leć ukieścić...

Dostojnicy radzieccy uczą się jednak pokory. Herling-Grudziński trafił kiedyś w więzieniu do celi pełnej sowieckich generałów. Bohater opowiadania Szalamowa — „Cisza”, „zek”, umęczony latami zesłania, przypomina sobie z trudem, że różne półtrup z jego brygady — to wczorajsza elita: dawny I sekretarz KM, jakiś szef zarządu politycznego dywizji, sztycha z NKWD, a w innym zdechłaku i głodomorze rozpoznać można zastępcę Andrieja Wyszyńskiego, prokuratora generalnego ZSRR.

Przed kołymskimi relacjami Szala-

mowa chylił czoła Solżenicyn. Przyznajmy, że zdarzają się tu sceny z życia obozowego godne wizji Michała Anioła w jego Sądzie Ostatecznym. Myślę o widoku obnażonej przez buldożer skalnej mogiły, z której po zboczu wiecznej zmarzliny wysypują się kłody ludzkich zwłok. Autor jest zdania, iż Kołyma pochłonięła miliony ludzkich istnień.

Co przeżył pisarz — pozostanie jego własnością. Uważa on, iż nie jest rzeczą najważniejszą samo przetrwanie tych lat na „niehumanitarnej ziemi”. Czy udało się uniknąć deprawacji? — to najważniejszy dylemat. „Kwestia granicy moralnej — mówi autor w opowiadaniu „Inżynier Kisielow” — jest dla więźnia niezwykle istotna. To główne zagadnienie jego życia, czy się jeszcze pozostaje człowiekiem”.

Szalamow umiał „w męce «białego piekła» sam ocalić własny ludzki skarb godności, niezależności i wewnętrznej wolności” — składa mu hołd Gustaw Herling-Grudziński.

Rysuje STOK



RADA W RADE (10)

Pozłomo:

1) karcaca gałąź, 5) dęty instrument dętniany popularny w starożytnej Grecji, 8) Luis, niemiecki kompozytor autor opery „Faust”, 9) głowonóg, którego muszlę daje się kanarkom jako pożywkę wapienną, 10) wynalazł transformator wielkiej częstotliwości, 11) liczbowa charakterystyka badanej wielkości fizycznej, 14) pogoda, 17) każda z dziewięciu córek Zeusa i Mnemosyne, 19) witamina H, 21) gromada ładowych stawonogów, 22) między prezbiterium a kruchtą, 23) żeton, 26) ozdóbki muzyczne (powtarzanie dźwięku na przemian z sąsiednim dźwiękiem), 28) niechęć, uraza, 31) kuliste cukierki, 34) klejnot z małży, 35) Piotr, zmarły w 1970 roku polski kompozytor, pedagog i publicysta muzyczny, autor opery „Iłola”, 36) interpolacje w tekście liturgicznym, 37) świadczenie z ZUS-u, 38) brat Jokasty, władca Teb.

Pionowo:

1) rząd lamp w teatrze oświetlających scenę od przodu, 2) może być przyczyną zawału, 3) stan w Indii ze stolicą Szilong, 4) szara wierzba, 5) miasto w greckim Epirze, 6) część wolna czardasza, 7) stały znak

nawigacyjny na lądzie na potrzeby żeglugi, 12) język używany we wsch. Nigerii, 13) pisarz francuski, autor „Kluczy do Chin” i „Nieszcześć kochania”, 15) pigment, żółta odmiana ochry, 16) dramatopisarz duński żyjący w latach 1901-1961, autor dramatów m.in. przeciw hitleryzmowi, 17) kasza z nieba, 18) lot wiszący, 20) as, 24) tytuł dawnych władców bułgarskich, serbskich oraz rosyjskich, 25) współmałżonek, 26) dawniej pianista grający w kawiarniach, na zabawach, 27) niezbędny w kinie, 29) Bernt zmarły w 1509 r. niemiecki malarz i rzeźbiarz, 30) miasto w pd-wsch. Belgii, 31) termin w kalendarzu, 32) szal u tubylców na Malajach, 33) imię męskie.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać litery z zaznaczonych pól (kolejno rządami poziomymi), które utworzą hasło — cytą z „Dziwicy Orleańskiej” Shillera.

Rozwiązanie krzyżówki (hasło) prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji z dopiskiem Krzyżówka „Rada w radę nr 10”. Pomiedzy czytelników, którzy nadesła prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy NAGRODY.

